Dwaj bracia — dwaj kapitanowie. Edward Gubała kapitan m/s „Legnica" i Bronisław Gubała kapitan m/s „Oleśnica" przed siedzibą ONZ.

Fot. A. Wacławek

Dwie sprzedawczynie - dwie postawy

30 września 1961 roku starszy sierżant MO Stanisław Markiewicz zatrzymał na ulicy 22 Lipca dwóch 13-letnich chłopców pijących wino. Po doprowadzeniu ich do II Komisariatu MO chłopcy oświadczyli, że wino zakupili tego samego dnia w sklepie nr 12 MHD Artykułami Spożywczymi przy ul. Jaworzyńskiej. „Kolega próbował kupić butelkę wina w innym sklepie ale to mu się nie udało — oświadczył jeden z chłopców. — Na jego prośbę udałem się do sklepu MHD nr 12 i poprosiłem o butelkę wina. Kierowniczka sklepu Irena Franek sprzedała mi butelkę wina i widząc, że wychodzę na ulicę trzymając butelkę na wierzchu zatrzymała mnie mówiąc: „Schowaj butelkę, aby cię milicja nie złapała".

W tym miejscu wtrącił się do rozmowy kolega: „Ja nie miałem takiego szczęścia jak on. Gdy wszedłem do sklepu PSS nr 41 przy ul. Jaworzyńskiej, gdzie kierowniczką jest ob. Danuta Dziemiańczuk i poprosiłem o butelkę wina, to kierowniczka nakrzyczała na mnie i wyrzuciła ze sklepu".

Na podstawie zeznań chłopców Irena Franek oskarżona została o to, że rozpija niepełnoletnich, sprzedając im napoje alkoholowe. Stanie ona wkrótce przed Sądem Powiatowym w Legnicy. Grozi jej kara więzienia do lat trzech lub aresztu do lat trzech. Mamy nadzieję, że niezależnie od tego Dyrekcja MHD Artykułami Spożywczymi wyciągnie w stosunku do niej konsekwencje służbowe. Kierowniczce zaś sklepu PSS nr 41 Danucie Dziemiańczuk należą się słowa uznania.

Rodziców zatrzymanych chłopców prosimy, aby otoczyli swoje dzieci większą opieką, by w przyszłości podobne wypadki nie mogły się już powtórzyć.

E. Feldman

Suknia wełniana, 100 proc. wełny. Cena ok. 600 złotych.

WIADOMOŚCI LEGNICKIE

ORGAN KOMITETÓW FRONTU JEDNOŚCI NARODU | TYGODNIK ZIEMI LEGNICKIEJ

Nr 46 (242) Rok VIII — 17 — 23 listopad 1961 r. — Cena 1 zł

W numerze:

DOM POD SOSNOWĄ TRUMNĄ

KROPLA MELANCHOLII

PO CO MU BYŁ POTRZEBNY „NAGAN"?

AUTOPORTRET Z KIELISZKIEM (Narysowany w poczekalni Przychodni Antyalkoholowej)

SZPITAL POWIATOWY — PROBLEM NR 1 ZŁOTORYJSKIEJ SŁUŻBY ZDROWIA

SPRAWY I SPRAWKI

WIADOMOŚCI SPORTOWE

KOLEJNY PITAVAL pt. „DZIUCZKI"

Wyprawa po brunatne RUNO

Ileż to razy człowiek, któremu nauczyciele to i owo tłoczyli do pustej głowy, uważał, że nigdy mu się taki, czy inny przedmiot w życiu nie przyda. Ot, choćby teoria względności. Kilka miesięcy temu, pisząc o głębieniu szybów w budującej się lubińskiej kopalni miedzi, wymieniłem liczbę 24 tysiące metrów sześciennych. Uważałem, że taka masa ziemi, wydobyta z jednego szybu, jest nie tylko imponująca w swojej wielkości, ale że bije w ogóle wszelkie rekordy. Kilka dni temu, ta zawrotna dla mnie niegdyś liczba stała się dziecinnie mała.

Bo- żeby dokopać się do złóż węgla brunatnego w rejonie Lubin — Legnica — Ścinawa, trzeba zdjąć z nich nadkład czterystu milionów metrów sześciennych ziemi,

SKĄD TEN WĘGIEL

To nie był przypadek. Geolodzy przypuszczali, że koło Legnicy znajduje się węgiel brunatny. Natrafienie na jego złoża w czasie wierceń w poszukiwaniu miedzi, przypuszczenia te potwierdziło.

Zastępca dyrektora Wrocławskiego Przedsiębiorstwa Geologicznego, inż. Hac — mówi o tym bez przesadnego entuzjazmu. Jak o rzeczy zupełnie codziennej, zrozumiałej. Nic dziwnego. Ostatnimi czasy geolodzy odkryli w naszej ziemi tyle skarbów, że jeszcze jeden nie robi na nich takiego wrażenia, jak na nas, laikach.

Kiedy więc natrafiono na brunatne runo w Lubinie, nie zachłystywano się sukcesem, lecz rozpoczęto dalsze wiercenia Wpierw w kierunku Ścinawy, potem w kierunku Legnicy. Wyniki wierceń — imponujące. Złoże Ścinawa — 400 milionów ton. Złoże Legnica — 1400 milionów ton, z czego eksploatacji ulegnie około 1200 milionów ton.

WĘGIEL — I CO DALEJ?

Pozwólmy przez chwilę popracować wyobraźni i przenieśmy się kilkanaście lat w przyszłość.

Pod Legnicą, kopalnia odkrywkowa węgla brunatnego, obok wielka elektrownia, zasilająca swoją mocą zagłębie miedziowe. Moc tej elektrowni — 3000 MW. W Ścinawie także kopalnia i także elektrownia. Ta mniejsza, o mocy 1200 MW. Turbozespoły w tych elektrowniach mają siłę od 300 do 500 MW każdy.

W czterech tych nowych zakładach pracuje przeszło 10 tysięcy ludzi.

Ścinawy i Prochowic nie poznajemy. Z sennych mieścin stały się miastami ruchliwymi, jasnymi. Ton nadają tu górnicy, wesoła brać wydobywców brunatnego runa.

...Marzenia? Realne perspektywy? Wróćmy z naszej wędrówki w przyszłość. Jeszcze nie ma kopalni, jeszcze daleko do elektrowni. Dużo jeszcze wody upłynie w naszej Kaczawie zanim będzie można odsapnąć i spojrzeć wstecz, na dokonane dzieło.

BEZ PRACY...

...nie ma kołaczy. Stare, jak świat porzekadło ma tu swoje zastosowanie. Wiemy, że stąpamy po węglu brunatnym. Leży on co prawda jakieś 120 do 200 metrów głęboko, ale przecież pod naszymi stopami. Geolodzy zrobili i nadal robią swoje. Odkryli węgiel, borując w ziemi otwory o łącznej długości 25 tysięcy metrów. Aby dokładnie „zlokalizować" oba złoża, trzeba wywiercić jeszcze 165 tysięcy metrów bieżących otworów. To należy do geologów. A oprócz nich będzie pracował cały sztab ludzi. Zespół specjalistów górnictwa i energetyki. Niektóre wstępne założenia zostały już opracowane. Komisja Rządowa do spraw zagospodarowania zagłębi węgla brunatnego rozpatrywała także już szereg zagadnień związanych z przyszłą budową kopalń i elektrowni.

Zacznie się oczywiście od kopalń, a tutaj już nie geolodzy, a górnicy są kompetentni w udzielaniu wyjaśnień.

Naczelny Dyrektor Zjednoczenia Przemysłu Węgla Brunatnego, mgr inż. Kazimierz Wróbel chętnie udziela wyjaśnień.

A więc wpierw dokładne studiowanie sprawy legnickiego węgla brunatnego, przygotowywanie się do rozpoczęcia budowy. Potem budowa. W roku 1966 należy spodziewać się pierwszych prac. Dziesięć lat później kopalnia legnicka da — według założeń — 20 milionów ton węgla rocznie, kopalnia ścinawska 8 milionów ton. Eksploatacja pierwszego złoża potrwa do roku 2030, a drugiego do roku 2025.

Kopalnie będą odkrywkowe, czyli, że cały pokład węgla trzeba uwolnić od przykrywającej go ziemi. Właśnie czterysta milionów metrów sześciennych wyniesie ta „górka", którą przyjdzie nam usypać. Obok tego zagospodarować trzeba cały teren budowy. Zaplecze techniczno-gospodarcze musi stale wyprzedzać bieżące roboty, aby nie było przestojów w oczekiwaniu potrzebnego sprzętu.

AGRESYWNE MIASTO

To Legnica. Wybaczcie porównanie. Ledwo niedawno uzyskała tytuł stolicy polskiej miedzi, już sięga po nowy: metropolii brunatnego runa. Lecz to nie snobizm. „Tak cóż ty zrobisz?" — jak powiedziałby Melchior Wańkowicz skoro natura nader hojnie wyposażyła okolice Legnicy. Można się tylko z tego cieszyć. Ale nie tylko. Trzeba już teraz zacząć studiować perspektywy przyszłych lat. Skoro węgiel brunatny podchodzi pod bramy miasta, wypada krzyknąć „carbo ante portas!" i realnie pomyśleć, czym by takiego gościa ukontentować. Kilka tysięcy ludzi znajdzie zatrudnienie przy budowie i eksploatacji kopalni. Trzeba sposobić się więc zawczasu do rozpoczęcia agresji. Agresji kulturalnej, gospodarczej, socjalnej... Sprawa warta jest zachodu i ruszenia konceptem. Bo tytuły oprócz splendoru przyczyniają także obowiązków; A tym wypada sprostać.

I pamiętać, że cały kraj będzie na nas patrzył. Już od roku 1980 trzeba krajowi sześć razy więcej energii elektrycznej. Zapotrzebowanie to będzie stale wzrastać. Legnicki i ścinawski węgiel brunatny, zamieniony na elektryczność, będzie miał w zaspokojeniu tych potrzeb niemały udział.

Z. KREMECKI

Płaszcz kimonowy z pateczką oraz szerokim kołnierzem. Cena 1131 zł.
Fot. Lesław Miller

Dzień Nauczyciela w Legnicy

Dnia 6 listopada 1961 r. został powołany Komitet Obchodu Dnia Nauczyciela w Legnicy, w składzie: przewodniczący Komitetu — mgr Kazimierz Gryglaszewski — przew. Prezydium Miejskiej Rady Narodowej w Legnicy, członkowie: Jan Wieczorek — przew. Prezydium Powiatowej Rady Narodowej, Eugeniusz Arkita — sekretarz Komitetu Powiatowego PZPR w Legnicy, Jan Modrzyński — prezes Powiatowego Oddziału Związku Nauczycielstwa Polskiego, Bogusław Dębski — przewodniczący Miejskiego Komitetu Frontu Jedności Narodu. Józef Ziemniak — Inspektor Szkolny PMRN, Ferdynand Reczuch — Inspektor Szkolny PPRN.

Dnia 18 listopada o godz. 17 odbędzie się centralna akademia dla nauczycieli z miasta i powiatu w sali kina „Ognisko". Podczas akademii zasłużeni nauczyciele i wychowawcy otrzymają odznaczenia państwowe.

Na nagrody pieniężne dla przodujących pedagogów Inspektoraty Oświaty i dyrekcje

(Ciąg dalszy na str. 2)

Moda na zimę

Legnicka „Moda Dolnośląska" obsługuje miesięcznie od 250 do 300 klientów. Tutaj dbające o najmodniejszą linię panie zamawiają zazwyczaj sukienki, płaszcze i kostiumy, panowie — ubrania płaszcze, marynarki i spodnie.

Zbliża się zima. „Moda Dolnośląska" lansuje dla pań płaszcze kimonowe wykonane ze sztucznej nutrii po 1894 zł, płaszcze kimonowe z pateczką i szerokim kołnierzem (1131 zł), suknie sportowe (550 zł) żakiety kimonowe (1200 zł), suknie popołudniowe z materiału płaszczowego (610 zł), kurtki z oscelotów (2.520 zł), futerka dziecięce z oscelotów (700 zł), futra damskie z kóz chińskich po 3.350 i 4050 zł itp.

Panom poleca się ubrania jednorzędowe na 3 guziki w kolorze czarnym lub brązowym (2430 zł), marynarki są modziałowe po 740 zł i do kompletu spodnie z fil a filu po 520 zł. Poza tym można tu zamówić płaszcze, spodnie, kamizelki i inne części garderoby wierzchniej.

W jaki sposób stać się na zimę modnym? Bardzo prosto. Wystarczy pofatygować się do „Mody Dolnośląskiej" i zamówić lub (jeśli jest) od razu kupić lansowaną garderobę.

Niektóre eksponaty prezentujemy na zdjęciach. Modelkami są pracownice „Mody Dolnośląskiej".

L. M.

Ten piękny kostium i płaszcz kosztują ok. 750 złotych.

Błyskawiczne ujęcie włamywaczy

W nocy przed kilkoma dniami do sklepu spożywczego MHD przy ul. Chojnowskiej 22 dokonano zuchwałego włamania. Sprawcy dostali się najpierw do pokoju kierownika sklepu przez wycięcie szyby w oknie, stąd do magazynu, a następnie do sklepu. Łupem ich padło m. in. 40 sztuk konserw mięsnych oraz pieniądze w sumie 1.000 zł.

Wszystko wskazywało na to iż jest to znów „sprawka" — tak uprzykrzających życie naszym władzom MO — nieletnich.

Przewidywania i tym razem okazały się słuszne. Oto w czasie kontroli sąsiedniego rozwalonego częściowo budynku ujęto czterech włamywaczy, znajdując przy nich również część łupu.

Wszyscy czterej uciekli z Domu Wychowawczego w Kozicach i grasowali w różnych miastach naszego województwa.

Dalsze dochodzenie prowadzi II Komisariat MO.

z.

Z okazji Dnia Nauczyciela

wszystkim nauczycielom i wychowawcom serdeczne życzenia dalszych sukcesów w pracy nad wychowaniem młodego pokolenia oraz pomyślności w życiu osobistym

składa Redakcja

Dom pod sosnową trumną

Różne bywają interwencje, wpływające do redakcyjnego działu łączności z czytelnikami. Alarmujące, sygnalizujące, czasem — groteskowe. Do tych ostatnich zaliczaliśmy prośby o przeniesienie warsztatu stolarskiego, trudniącego się wyrobem trumien z głównej ulicy naszego miasta do innej, odleglejszej, mniej ruchliwej dzielnicy. Podobno bardziej nerwowi przechodnie przyspieszali kroku mijając wystawę z trumnami lub też nakładali drogi, aby nie psuć sobie humoru tym sosnowym „memento mori".

Jednym słowem, ludzie bali się zetknięcia z symbolem przemijania, z widomym atrybutem śmierci. Nie wiedzieli jednak, że przechodząc obok smutnej wystawy, krzyżują swe drogi z jeszcze bardziej żałosnym losem człowieka, w którym dzień po dniu, miesiąc po miesiącu zabijało się duszę, dręcząc jednocześnie ciało. Gdyby weszli na pięterko, zobaczyliby tradycyjną, mieszczańską sypialnię, z podwójnym łożem małżeńskim. Nad łóżkiem dwa obrazy. Na jednym z nich — ostatnia wieczerza. Oglądając uważnie pokój, zauważyliby nad łóżkiem krwawe plamy, właśnie pod tym wiele mówiącym wizerunkiem.

Nie róbcie tylko zarzutu gospodyni tego domu, Anastazji J. że nie dba o czystość w swym skromnym mieszkaniu. Jej to bowiem krew trysnęła aż na ścianę, gdy była bestialsko katowana przez swego męża Władysława J.

Pobrali się przed szesnastu laty. Zapytana: jak długo była szczęśliwa w swym pożyciu małżeńskim, Anastazja J. odpowiada po namyśle:

— Dwa miesiące.

Czy od razu było tak źle, od jak dawna zaczęła się jej gehenna?

Źle było od początku, ale wciąż łudziła się nadzieją, że mąż się opamięta. Ale opamiętanie nie przychodziło. Władysław J. pił coraz więcej wraz ze swymi kompanami i... przyjaciółkami. Rezultatem prób zreflektowania go były dla Anastazji J. wybite zęby, złamana szczęka, zniekształcony nos. Rodzina męża na jej skargi odpowiadała:

— Radź sobie sama. Wdał się w ojca, który też był taki gwałtowny.

Uciekała więc z dziećmi do sąsiadów, do znajomych, ale i to nie ratowało jej przed biciem. Śpiącą wyciągał z łóżka za włosy i tłukł do utraty przytomności. Sypiała więc gdzie się dało. W domu każdej chwili była gotowa do ucieczki. Nie tylko trumny w warsztacie męża, ale i wizerunek ostatniej wieczerzy były dla niej codziennym ostrzeżeniem przed czyhającą na nią zgubą.

Dzieciom nie wolno było stanąć w obronie matki. Syna za taką nieśmiałą próbę Władysław J. omal nie oskalpował.

Aby lepiej wiedziały co je czeka, zadusił na oczach dzieci kociaka, mówiąc:

— I was to spotka, jeżeli będziecie bronić matki.

Ale był pobożny; pilnował, by rodzina chodziła do kościoła. Swą siedmioletnią córkę Joasie wygonił na pasterkę w paltociku na nocnej koszulinie i w rannych bamboszach na bosych nogach.

Długi jest rejestr wyczynów Władysława J. Długo cierpiała w milczeniu p. Anastazja. Może już gryzłaby dziś ziemię zakatowana na śmierć. Ale cierpliwość społeczeństwa wyczerpała się. Sąsiedzi, znajomi nie mogli patrzeć obojętnie na to, co się działo w domu pod sosnową trumną. Czuli się za to współodpowiedzialni. Nie chcieli obojętną postawą stwarzać pozorów milczącej aprobaty dla wyczynów sadysty. Czując ich poparcie, Anastazja J. zwróciła się do prokuratury. Świadkowie w pełni potwierdzili jej zeznania. Akt oskarżenia został sporządzony i Władysław J. stanie przed sądem, który mu wymierzy sprawiedliwą karę.

Zdawało by się, że można po tym postawić kropkę. Ale tu dopiero zaczyna się akt drugi tej smutnej historii. Otóż nie ofiara, ale jej kat znajduje teraz licznych dobrowolnych obrońców. Brat Władysława J. dowiedziawszy się o skierowaniu sprawy na drogę sądową pisze do p. Anastazji, że tak mogła postąpić tylko... Pozwólcie, że nie dokończę.

Prowadzący dochodzenie kierownik wydziału śledczego otrzymał anonimowy list, z którego wynika, że Władysław J. był idealnym mężem i ojcem. (Dzieci do dziś drżą za każdym szelestem, obawiając się „powrotu taty").

Były również czynione inne propozycje wycofania sprawy z sądu... Trudno wprost uwierzyć — ilu obrońców ma Władysław J. Chyba tylu, ilu miał kompanów do kieliszka!

Przy procesach kanonizacyjnych ważną osobą jest „advocatus diaboli", którego rzeczą jest dowieść, że proponowany święty nie jest godzien, by go wyniesiono na ołtarz. W procesach sądowych zwykły śmiertelnik ma prawo korzystać z usług obrońcy. — Więcej — otrzymuje obrońcę z urzędu, jeżeli nie ma na opłacenie adwokata. I nic w tym nie ma dziwnego.

Dziwić się jednak należy, że tak wielu jeszcze mamy dobrowolnych obrońców złej sprawy, usiłujących terroryzować ofiarę, aby wybielić sprawcę przestępstwa. Może właśnie dlatego nie tylko na ul. Grodzkiej są jeszcze domy pod sosnowymi trumnami.

Aks.

Nasz felieton

Oczekiwanie

Zatrzymałem się, zaciekawiony do głębi jestestwa. Tłum ludzi, dzierżąc w rękach jakieś podłużne, błyszczące przedmioty, stał w milczeniu. Wzrok tłumu skierowany był w jedno miejsce. W wysokie, szerokie okno.

Popatrzyłem w tę stronę. W oknie stała kobieta. Odziana w białą, powiewną szatę, z przepaską we włosach. To na nią patrzył tłum zgłodniałymi oczyma. Patrzył i śledził każdy jej ruch.

Kobieta nie stała bowiem bezczynnie w oknie. Płynnymi ruchami wykonywała jakieś czynności, które na tłum miały widocznie przemożny wpływ, bo patrzył coraz bardziej wyczekująco. Gdy kobieta rzucała kilka słów w głąb pomieszczenia lub w stronę tłumu, wydawało się, że fala przebiega po ludziach. Z tłumu wysuwał się jakiś szczęśliwiec, dopadał okna i z błogim uśmiechem przepychał się po chwili z powrotem, odprowadzany zawistnymi spojrzeniami.

Kobieta jednak była bardzo oszczędna w szafowaniu swoimi łaskami. Z rzadka tylko wyrzekała owe zbawcze słowa. A tłum rósł i czekał. Czekał i rósł.

Byłem coraz bardziej zaintrygowany. Przy pomocy łokci przepchałem się tuż pod samo okno. Zaledwie dziesięć czy piętnaście minut minęło, kiedy kobieta znowu się odezwała.

— Proszę zabierać ziemniaki z jajkiem! — powiedziała.

Ktoś odepchnął mnie gwałtownie, porwał talerz i uszedł. A pozostali w tłumie nadal oczekiwali i wyciągali szyje. A wzrok ich głodniał i słychać było ciche dźwięki marsza, granego przez kiszki.

Działo się to (i dzieje codziennie) w barze mlecznym „BAJKA".

Na najprostsze potrawy (o ile w ogóle są) czeka się tutaj tak długo, jak na wymyślny jakiś obiad w lokalu kategorii „S".

KORBACZ

Dzień Nauczyciela w Legnicy

(Ciąg dalszy ze str. 1)

szkół średnich przeznaczyły przeszło 150 tys. złotych. Prezydium Powiatowej Rady Narodowej w Legnicy w dowód uznania za owocną i ofiarną pracę nauczycieli Ziemi Legnickiej dodatkowo przyznało 10 tys. złotych na nagrody.

O godz. 20 w dniu 18 listopada rozpocznie się w salach „Polonii" i „Piast" zabawa dla nauczycieli powiatu legnickiego. Nauczyciele miasta Legnicy będą się bawić w tym dniu w salach MDK przy ul. Mickiewicza i Domu Kultury Dzieci i Młodzieży.

Od 20 do 26 listopada br. w wielu legnickich szkołach odbędą się wieczorki taneczne organizowane przez Komitety Opiekuńcze i Komitety Rodzicielskie dla nauczycieli i pracowników szkoły. Niektóre Komitety Opiekuńcze ufundowały nagrody dla przodujących nauczycieli. W dniu 18 listopada 1961 r. we wszystkich szkołach i zakładach wychowawczych odbędą się uroczyste poranki. Młodzież obdaruje wiązankami kwiatów swych nauczycieli i wychowawców.

R. J.

Zagadkowe samobójstwo

26 października ok. godziny 14-tej dyżurny Komendy Powiatowej MO, został powiadomiony, iż w mieszkaniu położonym na 4 piętrze, przy ul. Reymonta 16, znajdują się zwłoki młodej kobiety.

Przybyli na miejsce funkcjonariusze grupy dochodzeniowej, stwierdzili, iż 21-letnia Józefina Czubernat zatrudniona w szpitalu Nr. 1, popełniła samobójstwo, wypijając sporą dawkę silnej trucizny.

Józefina Czubernat pozostawiła list, w którym uprzedza, iż nosi się z zamiarem odebrania sobie życia.

(g)

Spotkanie w którym warto uczestniczyć

Dni od 20 do 27 listopada poświęcamy corocznie propagowaniu trzeźwości.

W programie tegorocznego Tygodnia Przeciwalkoholowego przewidziano wygłoszenie licznych odczytów w zakładach pracy pogadanek dla młodzieży w szkołach i wiele innych form propagandy.

Ponadto w dniu 21 listopada br. odbędzie się w Miejskim Domu Kultury przy ul. Mickiewicza spotkanie członków Miejskiego Komitetu Przeciwalkoholowego z mieszkańcami naszego miasta. Na tę ciekawą imprezę złoży się referat okolicznościowy, który wygłosi przewodniczący Miejskiego Komitetu Przeciwalkoholowego W. Sawicki oraz część artystyczna. Tematem referatu będzie omówienie bardzo ważnej społecznie działalności Komitetu. W części artystycznej wystąpi Legnicka Orkiestra Symfoniczna oraz zespół estradowy Domu Kultury Kolejarza.

Organizatorzy serdecznie zapraszają mieszkańców Legnicy do wzięcia udziału w spotkaniu.

K. F.

Po co mu był potrzebny „Nagan"?

Nad odpowiedzią na zawarte w tytule pytanie zastanawiają się oprócz nas funkcjonariusze MO, którzy w mieszkaniu domorosłego rusznikarza Tadeusza O. znaleźli pistolet typu „Nagan" odpowiednio przekalibrowany przez właściciela. Oprócz pistoletu znaleziono również spory zapas amunicji.

Jak Tadeusz O. zdobył ów pistolet, w jaki sposób wystarał się o amunicję i od kogo, oraz co zamierzał robić w związku z posiadaną bronią postaramy się poinformować czytelników po zakończeniu dochodzenia, prowadzonego przez II komisariat MO.

g.

Dyskusyjny Klub Filmowy przyjmuje zapisy

Przy Miejskim Domu Kultury w Legnicy powstał Komitet Organizacyjny Dyskusyjnego Klubu Filmowego, o którego zamierzeniach i działalności wszyscy zainteresowani mogą uzyskać wyczerpujące informacje w czytelni MDK, codziennie w godzinach od 18-tej do 22-giej.

PRACA DLA 240 KOBIET

Barwne koszule męskie produkowane przez Legnickie Zakłady Przemysłu Odzieżowego cieszą się dużym popytem w całym kraju. W chwili obecnej szyje się w „Odzieżówce" 5 tys koszul w ciągu jednego dnia. Od stycznia produkcja ich wzrośnie, podobnie jak produkcja fartuszków szkolnych. Tylko w pierwszym półroczu 1962 wyprodukuje się 480 tys. fartuszków.

Dla naszego miasta oznacza to nowe miejsca pracy dla kobiet. Zakłady zatrudnią dodatkowo 240 kobiet. Połowę tej liczby już przyjęto na naukę zawodu.

Na naszym zdjęciu jedna z przodujących pracownic Zofia Gącian.

Tekst i zdjęcia Lesław Miller

Chocianów śpiewa we Wrocławiu i w Lubinie

Znany w ubiegłym roku na terenie Dolnego Śląska zespół wokalno-muzyczny Fabryki Urządzeń Mechanicznych „Chocianów" zmienił po przerwie wakacyjnej swoje oblicze, gdyż prawie w stu procentach odmłodził swój skład. Pracę rozpoczęto od nowa i już został opracowany pierwszy program.

W sobotę 4 listopada na zaproszenie Okręgowej Rady Związku Zawodowego Metalowców wystąpił w Zakładach Metalowych Wrocław — Zakrzów na uroczystej akademii poświęconej 44 rocznicy Rewolucji Październikowej, a już następnego dnia dał swój drugi występ na Akademii Młodzieżowej w Lubinie.

W obu wypadkach obok chóru z towarzyszeniem orkiestry występował młody zespół rozrywkowy. Całością dyrygował Stefan Sroka.

Wis.

Wypadł z autobusu

Tragiczny wypadek zdarzył się przy ul. Świerczewskiego. Z przedniego pomostu autobusu MPK — kursującego stale na linii „B" — wypadł Eugeniusz Krupa doznając poważnych potłuczeń, w wyniku których zmarł w kilka godzin po odwiezieniu go do szpitala.

Wypadek miał miejsce na tzw. pętli, gdy autobus zmieniał kierunek jazdy.

Dochodzenie, które pozwoli ustalić przyczyny tragicznego wypadku prowadzi Komenda Powiatowa MO.

g.

Autoportret z kieliszkiem

(Narysowany w poczekalni Przychodni Antyalkoholowej)

Wszystkiemu winna Krystyna. Nie duża, szczuplutka, ot, w porównaniu ze mną — cnuchra. A jak popatrzy tymi swoimi wielkimi oczyskami, człowiek się skręca i pije. Pije to świństwo, co z człowieka robi, ech...

Dawniej było inaczej. I ja byłem zupełnie inny. Cały świat do mnie należał. Nie było dla mnie ani problemu, ani silnych. I kumple mnie poważali. A teraz co? Nabijają się ze mnie, że się dałem opętać, że sam sobie kajdany nałożyłem. Wszystko przez Krystynę. Żeby nie ona, żeby na jej miejscu kto inny! Ho, ho! Widzielibyśmy, jak by się to skończyło! A tak? Urzekła mnie, czy co? Niby nie chcę, a muszę do niej chodzić. I pić. Jak się na to świństwo popatrzę, to mi się żołądek wywraca. Ale musze.

Myślałem, że da się jakoś przekonać. Mówię do niej, żeby litość w sercu miała. A ona nic. Każe pić.

A swoją drogą, jakoś mi się to zaczęło podobać. Przestałem zważać na kumpli. Chcą mnie odciągnąć od Krystyny. Czasem nawet próbuję. Nie wychodzi już. Znaczy się — popadłem ze wszystkim. Już mnie ona nie puści. Nie lubię jej. Żeby była mężczyzną, stłukł bym ją. Kiedyś jej to powiedziałem. Śmiała się tylko. Nic a nic się mnie nie boi. A ja co raz bardziej staczam się i staczam. Piję to świństwo i choć nie chcę, muszę przyznać, że mi zaczyna smakować. No, niby to nic dobrego, ale czuję, że jeszcze trochę i koniec ze mną. Przestanę być sobą. Przestanę...

Przestanę chować na czarną godzinę zaskórniaka. Przestanę chodzić do knajp. Już mnie kumple do wódki nie namówią. I nerki mnie boleć przestaną i wątroba. Ręce nie będą się trząść i wzrok nie będzie taki mętny. Co ja będę z pieniędzmi robił? Na wódkę, nie wydam...

A wszystko przez Krystynę. Przez jej oczyska. Muszę jej słuchać i pić to świństwo. Już niedługo. Potem nie będę potrzebował pić tego świństwa. Ani wódki!

K. F.

Sprawy i sprawki

GOŚCINNOŚĆ NIE ZAWSZE POPŁACA

27-letnia mieszkanka Legnicy Krystyna N. nie potrafiła odmówić bliźnim swej „pomocy". Mając wygodną garsonierę z niekrępującym wejściem udostępniała ją na schadzki nie zawsze trzeźwym panom.

Goście nadużywali uprzejmości gospodyni i po nocach tak głośno rozmawiali, że w całym budynku lokatorzy nie mogli spać.

Nic dziwnego, że sprawą zajęła się milicja, a potem kolegium karno-administracyjne przy Miejskiej Radzie Narodowej. Krystynę N. ukarano grzywną w wysokości 300 zł.

(lex)

RYZYKOWNE EKSPERYMENTY

Umiejętność posługiwania się środkami chemicznymi przy wywabianiu plam atramentowych z odzieży czy obrusów jest bardzo przydatna w każdym gospodarstwie domowym.

Natomiast za korzystanie z osiągnięć chemii do likwidowania adnotacji w dokumentach — idzie się za kratki. Taki właśnie los spotkał 22-letniego Jerzego Zapiska, który zastosował chemię do fałszerstwa. W czerwcu br. Jerzy Z. sfałszował książeczkę oszczędnościową PKO należącą do jego matki. Wywabił nazwisko, imię oraz kwotę wkładu wynoszącą 5 złotych i wpisał swoje dane personalne, a wkład „zwiększył" do kwoty 650 złotych, z czego udało mu się podjąć w urzędzie pocztowym 845 złotych. Wkrótce po tym w podobny sposób spreparował książeczkę oszczędnościową swego kolegi Jana P. Tym razem do rubryki określającej wkład wpisał na miejsce cyfry „5" — kwotę 1100 złotych i podjął 1095 złotych.

Na tym skończyły się eksperymenty chemiczne Jerzego Zapiska, który w dniu 12. X. br. stanął przed Sądem Powiatowym w Legnicy i za fałszerstwo został skazany na karę jednego roku i 6 miesięcy więzienia, 2 tys. złotych grzywny oraz utratę praw publicznych i obywatelskich praw honorowych na okres 3 lat.

POWRÓCIŁ ZA KRATKI

W dniu 10 października br. Sąd Powiatowy w Legnicy rozpatrywał sprawę 34-letniego Eustachego Byczkowskiego, który ma na swym koncie niejedno przestępstwo. Opuścił on mury więzienia w kwietniu br. i w ciągu 3 miesięcy dorobił się 4 następnych aktów oskarżenia.

Krótki okres pracy w PGR — Szczedrzykowice zakończył kradzieżą. Pomagała mu w tym Maria Adaśko, która przyjechała do niego w odwiedziny. Razem wypili pokaźną ilość wina, a później wspólnie ukradli rzeczy złożone na poddaszu domu przez kilku lokatorów. Była to garderoba męska i damska wartości około 4 tys. złotych, którą sprzedali na targu w Legnicy.

W kilka dni później Eustachy B. usiłował dokonać włamania do komórki należącej do Ryszarda L. i został przyłapany na gorącym uczynku. Następna sprawa to przywłaszczenie butelki wina w sklepie MHD.

Byczkowski ma pięcioro dzieci, na które nie płaci alimentów. To przestępstwo było przedmiotem czwartego aktu oskarżenia. Za wymienione czyny Eustachy Byczkowski zainkasował łączną karę 3 lata i 6 miesięcy więzienia oraz 500 złotych grzywny.

Maria Adaśko, za kradzież w PGR otrzymała karę jednego roku i 6 miesięcy więzienia.

Wiadomość z ostatniej chwili

Jak nas informuje Prokuratura Powiatowa w Legnicy, proces przeciwko Piotrowi Karpowiczowi, oskarżonemu o współpracę z okupantem hitlerowskim i o branie udziału w morderstwach na ludności cywilnej, partyzantach radzieckich i polskich, rozpocznie się dnia 20 listopada 1961 r. o godz. 10 przed Sądem Wojewódzkim we Wrocławiu, sala 340 i trwać będzie bez przerwy do dnia 23 listopada włącznie.

P-K

Legnica o nich pamięta

W drugim z kolei artykule z cyklu „Spotkania z Legnicą" przedstawiamy tych, którzy chociaż przebywają w Legnicy najwyżej 3 miesiące w roku, to należą do jej stałych mieszkańców, a większość z nich zamierza nimi pozostać także w przyszłości. Są to członkowie Regionalnego Ogniska Studenckiego „Legniczanie", rekrutujący się z najrozmaitszych ośrodków akademickich w kraju. Spotkaliśmy się na wieczorku pożegnalnym organizowanym przez Ognisko w Miejskim Domu Kultury i mimo że to dla nich ostatni wieczór przed wyjazdem z Legnicy, znalazł się czas na rozmowę o pracy Ogniska. Informują o niej Starosta Ogniska Edward Chmiel — student V roku prawa, wice starosta Stanisław Ratusznik — student prawa i Bronisław Rodzeń — student WSE, członek Zarządu Ogniska. Wszyscy trzej studiują we Wrocławiu.

Regionalne Ognisko Studenckie „Legniczanie" powstało w kwietniu 1961 roku. Na pierwsze zebranie zgłosiło się 5 osób. W tej chwili Ognisko liczy 130 członków, na ogólną liczbę 300 studentów wyższych uczelni mieszkających w Legnicy. Miło byłoby nam widzieć wszystkich studentów w gronie aktywnych uczestników tutejszego Ogniska, które działa przy KP ZMS.

Ognisko spotkało się ze strony KP ZMS z pełnym zrozumieniem swoich zamierzeń. Oto przykłady: KP ZMS wydał legitymacje członkowskie dla uczestników Ogniska uprawniając do bezpłatnego wstępu na imprezy, w tym również dansingi, organizowane w Miejskim Domu Kultury, Ognisko otrzymało własną pieczątkę, KP ZMS wspólnie z Prezydium MRN dofinansował wycieczkę uczestników Ogniska do Czechosłowacji.

Studentów łączy m. in. chęć przyjemnego i ciekawego spędzania czasu, wzajemnego poznania się (dopiero tutaj niektórzy dowiadywali się, że studiują na jednej uczelni), chęć uczestniczenia w organizowanych przez siebie imprezach. Czują się na nich świetnie i jest to na pewno ważna rzecz dla uczestników Ogniska. Ich działalność jednak na tym się nie kończy. Zapoznają się z aktualnymi problemami miasta, włączają się w jego życie. Wzięli udział w pochodzie 1-majowym w Legnicy, jako grupa studentów — Legniczan. Włączyli się do pracy społecznej — pracowali przy budowie boiska szkolnego przy ulicy Kosowieckiej, pomagali KP ZMS w koordynowaniu prac legnickich grup działania ZMS, uczestniczyli w odczytach i akcjach związanych z zagadnieniami rozwoju Ziem Zachodnich.

Włączają się w życie swojego miasta z myślą o późniejszej w nim pracy. W tym celu opracowali ankietę, informującą ilu spośród nich wiąże z Legnicą

(Ciąg dalszy na str. 4)

W Złotoryi na osiedlu górniczym przy ul. Wojska Polskiego dzieje się ciągle coś nowego. Ostatnio wykonano kolorowe elewacje na kilku budynkach, które dotychczas „świeciły" cegłami.

fot. Lesław Miller

Ziemia Złotoryjska „rodzi" milionerów

4 milionerów w 1961 r

Chojnów ma już dwóch milionerów. Są nimi Gminna Spółdzielnia i Powszechna Spółdzielnia Spożywców. Gminna Spółdzielnia prowadzi 34 placówki sprzedaży detalicznej oraz trzy zakłady produkcyjne. Zrzesza ona ponad 2590 członków i jest jedną z przodujących spółdzielni tego typu w powiecie złotoryjskim. Większość członków posiada na swych kontach udziały członkowskie przekraczające 500 zł. Jak nas poinformował prezes spółdzielni tow. Lucjan Maćkowski — załoga tej spółdzielni wypracowała w okresie trzech kwartałów br. ponad milion 570 tys. zł czystego zysku. W okresie tym poważne kwoty pieniężne wydatkowano na dalszą „kosmetykę" placówek handlowych Odremontowano 8 sklepów, 16 dalszych sklepów otrzymało nowe szyldy, zbudowano nowoczesny punkt skupu żywca, wyremontowano zniszczony budynek w Goliszowie, w którym urządzono sklep spożywczy, kiosk itp. Do końca br. G. S. wyremontuje dalszych 6 sklepów, które otrzymają nowe urządzenia wnetrz. W Chojnowie Gminna Spółdzielnia uruchomi trzy nowe sklepy: dwa spożywcze i jeden z częściami wymiennymi do maszyn i narzędzi rolniczych.

Również załoga PSS w Chojnowie doczekała się wreszcie tytułu milionera. Wypracowała ona w okresie 9 miesięcy br. ponad 947 tys. zł czystego zysku. Jednak z zaopatrzeniem sklepów PSS jest nie najlepiej. Kierownictwo PSS bardzo słabo troszczy się o lepsze zaopatrzenie swych placowek sprzedaży detalicznej, jak również o uzupełnienie sieci sklepów. Utrudnia to mieszkańcom miasta zaopatrywanie się w potrzebne artykuły, szczególnie branży przemysłowej.

Znacznie lepiej wygląda zaopatrzenie sklepów PSS w Złotoryi. Załoga tej spółdzielni, jak wykazał ostatnio sporządzony bilans za trzy kwartały br. — wypracowała ponad 1,5 mln zł czystego zysku. Pierwszym milionerem wśród PGR-ów jest Państwowe Gospodarstwo Rolne Złotoryja 7, gdzie kierownikiem jest długoletni i zasłużony działacz partyjny tow. Ludwik Polański. Załoga tego gospodarstwa zamknęła obrachunek roczny sumą 1.200 tys. zł czystego zysku. Władysław Dominiak

200 tys. zł oszczędności uzyskał MZBM

Przy Miejskim Zarządzie Budynków Mieszkalnych w Złotoryi powstała tzw. własna komórka dokumentacji. Dzięki temu uniezależniono się od biur projektowych i dokumentacje na remonty kapitalne budynków są wykonywane znacznie szybciej i dokładniej.

Druga korzyść z powołania tej placówki, to oszczędność. Rocznie na dokumentacji zaoszczędzi się około 200 tysięcy złotych. Pieniądze te przekaże się na dodatkowe remonty domów. (lemil)

Złotoryja wzbogaci się o nową piekarnię

Rozbudowująca się 11-tysięczna Złotoryja posiada zaledwie 4 bardzo małe, starego typu piekarnie, których zdolność produkcyjna nie jest w stanie zaspokoić rosnących potrzeb mieszkańców miasta. Jak nas ostatnio poinformował prezes PSS w Złotoryi tow. Stanisław Suliga — dzięki pomocy miejscowych władz ujęto w planie inwestycyjnym budowę nowoczesnej, mechanicznej piekarni. Powstanie ona przy ul. Okrzei, a jej wydajność wyniesie ponad 6 ton pieczywa na dobę. Prace budowlane zostaną rozpoczęte w pierwszej połowie 1963 roku. Już dziś jednak PSS musi sprowadzać pieczywo z Legnicy i Bolesławca, warto więc budowę nowej piekarni przyspieszyć o jeden rok, co dajemy pod rozwagę Zarządowi Okręgowemu „Społem" we Wrocławiu,

(WD)

O chojnowskiej bibliotece

Rozmawiamy z kierowniczką Biblioteki Miejskiej w Chojnowie Marią Kogut o rozwoju czytelnictwa i działalności biblioteki.

— Proszę pani, jaka jest struktura i działalność waszej placówki?

— Biblioteka składa się z dwu części — dla dzieci i dorosłych. Dział dziecięcy, wyodrębniony od miesiąca października 1960 roku, liczy 3.000 tomów i ma 360 czytelników. Księgozbiór ułożony jest według działów.

— Jakie powieści cieszą się największą poczytnością?

— Powieści podróżnicze i wojenne, następnie historyczne i bajki. Wiek czytelników od 7—14 lat.

— Jakie imprezy kulturalne dla dzieci przeprowadza wasza placówka?

— Konkursy, rebusy, zgaduj zgadule, wystawę rysunków z bajek. W tym roku odbyło się 9 lekcji bibliotecznych dla szkół podstawowych. Co tygodnia w środy o godz. 17 wyświetla się bajki i przeźrocza. Prowadzone są też kółka: rysunkowe, robót technicznych i recytatorskie.

— Teraz proszę coś o dorosłych obywatelach naszego grodu.

— Mamy ponad 1.000 czytelników, a księgozbiór liczy około 10.000 tomów. Największą poczytnością cieszą się powieści kryminalne, wojenne, historyczne, podróżnicze i popularno-naukowe.

— A jakie imprezy organizuje się dla dorosłych?

— Mieliśmy spotkanie autorskie z Waldemarem Kotowiczem przy licznym udziale czytelników. Dwie pogadanki historyczne z dziejów Ziem Zachodnich przeprowadzone przez prof. Lewickiego oraz zgaduj zgadulę.

— Proszę poinformować nas nieco o planach rozwoju biblioteki?

— Biblioteka Miejska posiada obecnie dwa duże pokoje i magazyn na książki. Przewiduje się na rok 1962 dokonanie adaptacji na bibliotekę dawnego domu parafialnego, budynku w stylu gotyckim z 1533 roku. Dokumentacja jest już gotowa i zatwierdzona w porozumieniu z kierownictwem Biblioteki Wojewódzkiej i Wojewódzkim Konserwatorem Zabytków.

— O jakiej porze są wypożyczane książki?

— Dla dorosłych od 14—18 poza czwartkami, świętami i niedzielą. Dla dzieci od 14—18 w poniedziałki i piątki, a w środy od 14—17 godz.

Od siebie dodamy, że personel biblioteki w osobach Julii Klecur i Marii Karpińskiej jest grzeczny i uprzejmy. A więc zapraszamy.

„Wojski"

Garbarze z Chojnowa w czynie społecznym

Ponad 360 garbarzy i szwaczek z Zakładów Białoskórniczo-Rękawiczniczych w Chojnowie pracuje nad realizacją podjętego zobowiązania produkcyjnego, podjętego na jednym z zebrań dla uczczenia 44 rocznicy Rewolucji Październikowej i zbliżającego się Kongresu Związków Zawodowych. Postanowili oni wykonać roczny plan produkcji rękawiczek na eksport i potrzeby krajowe na 9 dni przed terminem oraz dać do końca grudnia br. dodatkową produkcję o łącznej wartości 447 tys. zł. Pracownicy działu administracyjnego wykonają natomiast w czynie społecznym specjalny zbiornik betonowy na klejówkę. Wartość tych prac wyniesie około 60 tys. zł.

(WD)

Rocznica Wielkiej Rewolucji

Społeczeństwo miasta Złotoryi uroczyście uczciło rocznicę Wielkiej Socjalistycznej Rewolucji Październikowej. 7 listopada w godzinach popołudniowych delegacje zakładów pracy na czele z orkiestrą reprezentacyjną kopalni „Lena", udały się z kwiatami pod pomnik Przyjaźni.

Następnie w sali teatralnej Powiatowego Domu Kultury odbyła się uroczysta akademia. W części oficjalnej referat wygłosił I sekretarz Komitetu Powiatowego PZPR, tow. Roman Klat.

W części artystycznej wystąpiły zespoły Domów Kultury Złotoryi i Chojnowa oraz uczniowie miejscowej szkoły muzycznej. Prawdziwą rewelacją okazał się ostatni punkt programu — film o złotoryjskim zlocie. Został on zrealizowany i udźwiękowiony przez klub filmowy PDK.

W akademii wzięło udział ponad 700 osób.

Lemil

Sklep jubilerski w Złotoryi

Jeszcze w tym roku Złotoryja otrzyma sklep jubilerski. Zostanie on uruchomiony w lokalu z nowego budownictwa przez dyrekcję Miejskiego Handlu Detalicznego. Towar został zakupiony na Jesiennych Targach Krajowych w Poznaniu i już znajduje się w magazynach.

Sklep ten, który zostanie otwarty przy placu Wolności, będzie pierwszą tego typu placówką na terenie miasta.

(lemil)

Dlaczego nie ma w Chocianowie materiałów fotograficznych?

W Chocianowie istnieje dość poważna grupa fotoamatorów, licząca kilkadziesiąt osób. Mają oni poważne trudności w rozwijaniu swoich zamiłowań, gdyż najbliższym punktem zaopatrzenia w materiały fotograficzne jak papiery, wywoływacze, utrwalacze, filmy oraz drobny sprzęt jest Legnica lub Bolesławiec. Obie te miejscowości położone są przeszło 30 km od Chocianowa i dojazd do nich po zakończeniu pracy jest niemożliwy ze względu na fatalne połączenie. Brać urlop i opłacać podróż po to tylko, aby kupić w Legnicy paczkę papieru za 14 zł naprawdę nie warto.

Proponujemy więc Robotniczej Spółdzielni Zaopatrzenia i Zbytu w Chocianowie zorganizować w sklepie elektrycznym również sprzedaż artykułów fotograficznych, podobnie zresztą jak wszędzie, gdzie sklepy elektryczne prowadzą ten asortyment.

Wis

Szpital Powiatowy - problem Nr 1 złotoryjskiej służby zdrowia

Powiatowa Rada Narodowa w Złotoryi na sesji w dniu 30 października 1961 r. rozpatrzyła zagadnienie realizacji zadań służby zdrowia, ze szczególnym uwzględnieniem realizacji uchwały PRN, która zobowiązywała Prezydium PRN oraz rady narodowe niższego szczebla w powiecie złotoryjskim do rozwiązania najbardziej palących problemów służby zdrowia. Jednym z nich był problem kadr lekarskich. Na tym odcinku nastąpiła pewna poprawa. W roku 1958 w powiecie było zatrudnionych 18 lekarzy medycyny, a obecnie jest ich 22. Lekarzy dentystów w roku 1958 było 9, obecnie pracuje 10. Wzrosła również liczba felczerów i pielęgniarek. W roku 1958 służba zdrowia naszego powiatu zatrudniała 22 felczerów i 25 pielęgniarek, obecnie ilość ta zwiększyła się do 32 felczerów i 30 pielęgniarek dyplomowanych.

Mimo tej wyraźnej poprawy powiat złotoryjski ciągle jeszcze należy do powiatów o najniższym w województwie wskaźniku zatrudnienia lekarzy medycyny i dentystów. Średnia wojewódzka lekarzy medycyny na 10.000 mieszkańców wynosi 7,3, a w naszym powiecie zaledwie 3,3. Średnia wojewódzka lekarzy stomatologii wynosi 2,3, a u nas tylko 1,5.

Brak jest nie tylko lekarzy specjalistów, jak okulista, laryngolog, radiolog, czy neurolog, lecz również lekarzy ogólnych. Przy tak niskim wskaźniku zatrudnienia lekarzy trudno mówić o obsadzeniu wiejskich ośrodków zdrowia i stacji pogotowia ratunkowego lekarzami medycyny. Funkcje te w dalszym ciągu pełnią felczerzy.

Co jest przyczyną tego stanu rzeczy? Czy tylko brak mieszkań? Chyba nie, skoro nie zanotowano ani jednego wypadku by nie można było zatrudnić lekarza jedynie dlatego, że nie było dla niego mieszkania. Sprawę tę rozumieją prezydia rad narodowych i mimo istotnych trudności kwaterunkowych, mieszkania dla lekarzy zawsze się znajdują, chociaż czasem trzeba na nie trochę poczekać. Sprawę tę rozumie również społeczeństwo naszego powiatu, godząc się na to uprzywilejowanie lekarzy, jako najbardziej potrzebnej kadry fachowców.

W czym więc tkwi przyczyna braku lekarzy? Na to pytanie odpowiedzieli radni PRN na ostatniej sesji: brak szpitala powiatowego.

Obecnie istniejący szpital, z uwagi na swą ciasnotę i przestarzałe urządzenia stanowi zaprzeczenie idei lecznictwa zamkniętego. Przystosowany na 80 łóżek, szpital wystarczał na potrzeby 6-tysięcznego niegdyś miasta. obecnie szpital liczy 140 łóżek, dzięki likwidacji świetlicy i części korytarzy, które zostały zamienione na sale szpitalne. Co piąty pacjent otrzymuje odmowę przyjęcia do szpitala z powodu braku miejsc. Lekarze ordynatorzy na swoją odpowiedzialność wypisują przedwcześnie ze szpitala rekonwalescentów, aby zrobić miejsce dla innych chorych. Na przyjęcie do szpitala chorzy czekają nieraz kilka miesięcy. Szpital nie posiada oddziału dziecięcego. Chore dzieci kierowane są do szpitali w innych powiatach lub do Wrocławia. Stąd najwyższa w województwie śmiertelność dzieci. W poważnych przypadkach, gdy o ratowaniu chorego dziecka decydują minuty, nasi lekarze są równie bezradni, jak zrozpaczeni rodzice. Karetka pogotowia często zawraca, gdyż chore dziecko w drodze do szpitala zmarło.

Trzyletnie starania władz powiatowych zostały o tyle uwieńczone sukcesem, że oficjalnie mówi się o rozbudowie szpitala powiatowego. Czy jednak w specyficznych złotoryjskich warunkach dobudowanie skrzydła w obecnie istniejącym szpitalu rozwiąże problem lecznictwa zamkniętego? Wydaje się, że nie. Trzeba również uwzględnić fakt, że w czasie przebudowy szpital nie będzie czynny. Nawet przy najszybszym tempie robót, pozbawienie powiatu szpitala — pamiętajmy o dwóch poważnych ośrodkach górniczych — jest chyba niemożliwe. W dodatku obecne usytuowanie szpitala nie jest najszczęśliwsze. Położony na dużym wzniesieniu szpital odczuwa stały brak wody, mimo budowy hydrofonii. Brak wody to jeszcze jedna plaga złotoryjskiego szpitala.

Budowa nowego szpitala rozwiązałaby w poważnej mierze sprawę kadr lekarskich, gdyż szpital stanowiłby bazę działania lekarzy - specjalistów. W nowoczesnym szpitalu odbywaliby staż młodzi lekarze. Można by rozwiązać również problem lecznictwa otwartego, przenosząc do budynku obecnego szpitala ośrodek zdrowia. Budynek zajmowany obecnie przez ośrodek zdrowia jest budynkiem typowo mieszkalnym, przystosowanym prowizorycznie do potrzeb lecznictwa otwartego. Po przeniesieniu ośrodka zdrowia budynek zostałby przekazany na mieszkania dla lekarzy i pielęgniarek. Rozwiązanie takie zasługuje na rozpatrzenie przez właściwe władze. Mieszkańcy powiatu nie pragną wiele — tylko możliwości należytego leczenia.

Radny Hodowany, Prezes PZGS postawił na sesji wniosek, by zakłady pracy do końca bieżącego roku wypowiedziały się co do możliwości wyasygnowania pewnych sum z funduszy zakładowych, na budowę szpitala powiatowego. Wniosek został przez radę przyjęty. PRN domaga się jednocześnie wyjaśnienia ze strony władz wojewódzkich, czy budowa szpitala powiatowego wejdzie do planów inwestycyjnych na najbliższe lata. Wyjaśnienie jest tym bardziej konieczne, ponieważ budowa szpitala jest jednym z postulatów wyborców, przyjętym w trakcie kampanii wyborczej do realizacji.

Osobny problem — to sprawa lecznictwa zamkniętego w Chojnowie. 10-tysięczne miasto nie posiada własnego szpitala, mimo iż zaraz po wyzwoleniu mieszkańcy Chojnowa własnym sumptem przyczynili się do odbudowy budynku szpitalnego zniszczonego przez działania wojenne. Z powodu braku kredytów na wyposażenie budynek przez pewien okres czasu nie był wykorzystany. Zorganizowano więc w nim szpital specjalistyczny gruźlicy kostno-stawowej. Czas najwyższy, by władze wojewódzkie przestały sugerować się istnieniem szpitala w Chojnowie, który jest przecież szpitalem specjalistycznym i ilość posiadanych przezeń łóżek nie może być brana pod uwagę w obliczaniu średniej powiatowej. Radni PRN z terenu miasta Chojnowa poświęcili sprawie szpitala wiele gorzkich uwag. Wysunięto nawet propozycję, by szpital specjalistyczny przenieść do Lubiechowej, do budynku zajmowanego przez DOKP na dom wczasów dziecięcych. Miejscowość Lubiechowa, położona w zdrowej strefie klimatycznej, z pewnością lepiej by się nadawała na lokalizację szpitala przeciwgruźliczego, niż miasto przemysłowe, jakim jest Chojnów.

Zgodnie z wyjaśnieniem posła Ziemi Złotoryjskiej tow. Pawła Warchoła, władze wojewódzkie

(Dokończenie na str. 4).

Papieros za 700 złotych

48-letni Kazimierz Kłosiński jechał pociągiem z Lubina Legnickiego do Legnicy. Wsiadł do przedziału dla niepalących, a ponieważ był „na bani" zaczął swobodnie palić papierosy. Kiedy współpasażerowie zwrócili mu uwagę, obrzucił ich stekiem wulgarnych słów. Obraził także konduktora.

Sprawa miała swój epilog na kolegium karno - administracyjnym przy Miejskiej Radzie Narodowej w Legnicy. Kłosińskiego skazano na 700 zł grzywny. Ten papieros kosztował go dość drogo.

Na kłopoty z elektrycznością skarży się Pielgrzymka

Mieszkańcy Pielgrzymki (pow. złotoryjski) skarżą się, że w ich wsi zbyt często wyłącza się światło elektryczne. Cierpią na tym chłopi podczas omłotów, a także miejscowa szkoła.

Szkoła posiada kino i zdarza się, że w połowie filmu gaśnie światło. Naraża to szkołę na dodatkowe koszta, ponieważ film trzeba zatrzymać do następnego dnia i podwójnie płacić za wynajem.

Co na to Zakład Energetyczny w Jeleniej Górze?

(L. M.)

Pocztówka ze Złotoryi

Zastanawiałem się, Panie Redaktorze, skąd tylu pijanych facetów bierze się na ulicach naszego miasta w dniach, kiedy sprzedaż alkoholu jest ustawowo zabroniona, czyli w tzw. „postnych dniach". Doszedłem do wniosku, że wszystkiemu winne są „przecieki". Po prostu, mimo ustaw, dekretów, uchwał, postanowień i okólników, sprzedaje się tu i ówdzie alkohol w dniach, w których nie powinno go się sprzedawać.

Ale słyszałem właśnie, że nasze dzielne złotoryjskie niewiasty, zrzeszone w Lidze Kobiet ostro wzięły się za sprawę alkoholizmu w naszym grodzie. Dobrze byłoby, aby zajęły się przede wszystkim „przeciekami" alkoholu, w gastronomii i handlu.

Kiedy już jestem przy handlu, to muszę stwierdzić, obiektywnie, że na tym odcinku widać u nas wyraźny postęp. No, bo weźmy dla przykładu remanenty. Przedtem, podczas wykonywania tych ulubionych przez handlowców czynności, wisiała na drzwiach sklepu obskurna kartka z ręcznym napisem: „Remanent". A teraz — proszę bardzo, kolorowy kartonik, drukowany napis: „Przepraszamy, remanent". Postęp aż się rzuca w oczy...

Z postępowym uściskiem dłoni —

T. BUKIET

Legnica o nich pamięta

(Dokończenie ze str. 2)

swoje plany na przyszłość. Okazało się, że około 80 proc. chce po skończeniu studiów wrócić do Legnicy. Jak im w tym pomóc? Zorganizowali zebranie, na które zaprosili najbardziej zainteresowanych: dyrektorów zakładów, instytucji. Dziwiliśmy się, że na zebranie zjawiła się tylko znikoma ilość zaproszonych osób. Ankiety znajdują się w KP ZMS. Warto jeszcze do nich powrócić i zastanowić się nad ich wynikami.

O co chodzi? Najogólniej i najprościej o to, żeby zakłady pracy wiedziały, ilu studentów z miasta reflektuje na stypendia zakładowe i z drugiej strony, żeby studenci byli zorientowani w możliwościach ich otrzymania i pierwsi mogli się po nie zgłosić. Co do tego jest potrzebne? Bardzo niewiele — wzajemny kontakt i informacja, a korzyści obustronne. Bo sytuacja była paradoksalna: stypendia fundowane z terenu Legnicy dostawały się studentom np. z Rzeszowskiego, czy Lubelskiego, zaś legniczanie dostawali pracę w Lubelskiem lub Rzeszowskiem. Czy tego rodzaju wędrówki nie udałoby się uniknąć? Moi rozmówcy twierdzą, że tak — i na pewno mają rację! Dobrze byłoby, żeby Legnica, skoro wystąpiono w niej z tą inicjatywą, była pierwszym miastem, w którym wykorzystanie stypendiów fundowanych oparło się na nowych zasadach.

A jak przedstawia się praca w bieżącym roku akademickim? Pomimo że wszyscy wyjechali na studia, zarząd Ogniska pracuje nadal — utrzymuje on kontakty, planuje nowe akcje, organizuje obozy wypoczynkowe itp. W akcjach tych wezmą udział nie tylko starzy, ale również „nowoupieczeni" studenci, świeżo zwerbowani do pracy w Ognisku.

Życzliwie do działalności Regionalnego Ogniska Studenckiego ustosunkowuje się Prezydium MRN w Legnicy. Studenci znajdujący się w trudnych warunkach materialnych otrzymują z MRN jednorazowe zasiłki na początku roku akademickiego; Prezydium MRN dofinansowało wycieczkę studentów Ogniska do Czechosłowacji, przyrzekło pomoc w zorganizowaniu obozu szkoleniowo-wypoczynkowego w okresie zimowym. Ognisko liczy także na pomoc KW ZMS we Wrocławiu. Jeśli dodamy życzliwe ustosunkowanie się do inicjatywy studenckiej KP Partii w Legnicy, którego sekretarze często bywali na imprezach Ogniska, to musimy stwierdzić, że spotkało się ono z właściwym poparciem.

Zrozumiałe jest, że Legnicy zależy i będzie zależeć zawsze na tych, którzy o niej pamiętają i wiążą z nią plany swojej pracy zawodowej. I dlatego studenci mogą liczyć, że ich inicjatywa spotka się z pełnym poparciem rodzinnego miasta.

Mieczysław SUMOLA

Szpital Powiatowy - problem Nr 1 złotoryjskiej służby zdrowia

(Dokończenie ze strony 3)

zamierzają w przyszłości przenieść szpital przeciwgruźliczy do miejscowości Płakowice w pow. lwóweckim.

Kolejnym problemem wymagającym załatwienia jest powiatowa stacja sanitarno-epidemiologiczna, nie posiadająca własnego laboratorium ani pomieszczeń, niezbędnych dla tego rodzaju placówki. Działalność stacji san.-epid. jest w tych warunkach problematyczna. Wszelkiego rodzaju analizy przeprowadza się w laboratoriach w Legnicy, Lwówku i Wrocławiu. Powiatowa Rada Narodowa wystąpiła z wnioskiem do władz nadrzędnych o przyznanie funduszy na ten cel. Stacja san.-epid. zostałaby przeniesiona do budynku przy ul. Staszica 17 w Złotoryi, gdzie znajdzie również pomieszczenie laboratorium. Funkcję kierownika tak zorganizowanej placówki obejmie lekarz med. Trudno w nieskończoność przeciągać istniejący zły stan rzeczy, gdy nie przeprowadza się analiz wody pitnej, szczególnie na wsi, co jest przyczyną powstawania groźnych chorób.

Wydaje się, że nadszedł czas definitywnego rozwiązania bolesnych problemów złotoryjskiej służby zdrowia. Głos Powiatowej Rady Narodowej na październikowej sesji nie może pozostać głosem wołającego na puszczy.

I. Gołębiowska

Ogłoszenia drobne

ZGUBIONO legitymację służbową Nr 320 wydaną przez Legnickie Zakłady Przemysłu Owocowo-Warzywnego na nazwisko Rakowska Stanisława. D-374

ZGUBIONO dowód osobisty wydany przez KP MO w Legnicy na nazwisko Seredyński Stefan. D-375

ZGUBIONO zezwolenie na zakup papieru światłoczułego wydane przez Prez. WRN we Wrocławiu dla Prezydium MRN w Legnicy. D-376

ZGUBIONO legitymację uczniowską wydaną przez Zasadniczą Szkołę Zawodową w Legnicy na nazwisko RAMSKI ANDRZEJ. D-377

Dnia 22 października br. uciekła ze stajni klacz ciemna kasztanka (znak szczególny: na prawym policzku wypalony Nr 3), która jest własnością Witolda Panasewicza, zam. w Legnicy, ul. 22-go Lipca 3. Kto by wiedział o miejscu znajdowania się klaczy, proszony jest o powiadomienie właściciela lub najbliższego Komisariatu MO. D-371

SKORZYSTAM z możliwości prywatnej nauki tańca. Oferty proszę złożyć w redakcji. D-369

ZGUBIONO legitymację szkolną wydaną przez II Liceum Ogólnokształcące w Legnicy na nazwisko Pauchowska Maria. D-370

W 10 listopada w godzinach rannych znaleziono w Legnicy w tramwaju Nr 3 portmonetkę z pieniędzmi. Właściciel może odebrać zgubę u p. Krystyny Karpińskiej w godz. 7—15, ul. B. Chrobrego 13. Rej. Kierownictwo Robót Wodno-Melioracyjnych.

UNIEWAŻNIA się zgubioną legitymację służbową Nr 953 wydaną przez Inspektorat Oświaty Prezydium P.R.N. w Złotoryi na nazwisko OWCZAREK KAZIMIERZ. D-372

UNIEWAŻNIA się zgubioną legitymację służbową Nr 1199 wydaną przez Inspektorat Oświaty Prezydium P.R.N. w Złotoryi na nazwisko PROŃKO ANASTAZJA. D-373

Zarząd Okręgowej Spółdzielni Mleczarskiej

w Legnicy

OGŁASZA PRZETARG

na wykonanie następującej pracy:

MALOWANIE POMIESZCZEŃ W BUDYNKU GOSPODARCZYM FARBAMI OLEJNYMI I KLEJOWĄ.

Informacji udziela starszy mechanik zakładu każdego dnia od godz. 14 do 15.

Kosztorys do wglądu.

Do przetargu zapraszamy oferentów państwowych, spółdzielczych i prywatnych.

Otwarcie ofert nastąpi w dniu 22 listopada 1961 r. Zarząd Okręgowej Spółdzielni Mleczarskiej zastrzega sobie prawo wyboru oferenta. R-195

Zarząd Spółdzielni Pracy Wyrobów Drzewnych

w Legnicy

POLECA USŁUGI z zakresu tapicerstwa meblowego wykonywane w nowo otwartym punkcie w Legnicy, przy ul. Chojnowskiej 40, (przy sklepie meblowym Spółdzielni), tel. 23-82.

Punkt usługowy czynny jest w godzinach od 8 do 16, w soboty od 8 do 14.

Zamówienia na wykonanie usług przyjmowane są na miejscu. R-196

Okręgowa Spółdzielnia Mleczarska

w Złotoryi, ul. Chojnowska 14

POSZUKUJE NASTĘPUJĄCYCH PRACOWNIKÓW:

GŁÓWNEGO KSIĘGOWEGO z długoletnią praktyką i znajomością mleczarstwa,

INSTRUKTORA SKUPU I HODOWLI posiadającego wykształcenie średnie rolnicze lub agronomiczne.

Zgłoszenia należy składać w biurze Okręgowej Spółdzielni Mleczarskiej w Złotoryi. R-200

Gminna Spółdzielnia „Samopomoc Chłopska"

w Przybkowie z siedzibą w Legnicy, przy ul. Nowodworskiej 11.

OGŁASZA PRZETARG

na wykonanie ADAPTACJI BUDYNKU MIESZKALNEGO na Wiejski Dom Towarowy w Legnickim Polu.

Dokumentacja projektowo-kosztorysowa do wglądu w biurze siedziby GS-u.

Wartość robót 106 tys. zł.

Oferty należy składać w terminie do dnia 23 listopada 1961 r. Komisyjne otwarcie ofert nastąpi w dniu 24 listopada br. o godz. 10.

W przetargu mogą brać udział przedsiębiorstwa państwowe, spółdzielcze i prywatne.

GS zastrzega sobie prawo wyboru oferenta lub unieważnienia przetargu bez podania przyczyn. R-199

Gminna Spółdzielnia „Samopomoc Chłopska"

w Frochowicach

OGŁASZA PRZETARG

na REMONT KAPITALNY sklepu samoobsługowego nr 1

W przetargu mogą wziąć udział przedsiębiorstwa państwowe, spółdzielcze i prywatne.

Termin składania ofert do dnia 1 grudnia 1961 r. Oferty należy składać w biurze Gminnej Spółdzielni. Prochowice, Rynek 7. Otwarcie ofert nastąpi w dniu 5 grudnia br. o godz. 10 w biurze GS. R-198

Dyrekcja Legnickich Zakładów Przemysłu Terenowego

Legnica, Plac Mariacki 3

zatrudni od dnia 20. XII. br

czterdziestu pięciu wysoko kwalifikowanych szewców chałupników do produkcji obuwia męskiego luksusowego.

Przyjmować będziemy pracowników z terenu Legnicy i okolic.

Warunki płacy i pracy do uzgodnienia na miejscu.

R-197

Małą pitaval (XIX)

DZICZKI

Krystyna Świątecka i Bohdan Rudnicki

Z pierwszym mężem miała córkę Józię. Dwaj następni nie przysporzyli jej dzieci. Umierali zresztą szybko jeden za drugim, uwalniając ją od więzów małżeńskich, przerzucając na jej barki starania o codzienny chleb, i o tę Józię. Schedy nie zostawiali żadnej, boć to oni wżeniali się w jej chałupinę i te parę skromnych mórg gruntu.

Józi, podobnie jak i matce nie ułożyło się życie rodzinne.

Gospodarki w tucholskim były niewielkie, ziemia mało urodzajna, piaszczysta, toteż wioskowi kawalerowie starali się tylko o takie panny, które swoją schedą — ich schedę mogły powiększyć. Do nich Józia nie należała. Trudno było nazwać posagiem tę zagubioną w lesie i piaskach nędzną chałupę z niespełna hektarem ziemi. Ale, że dziewczyna ładna była i zręczna, niejeden zapraszał na zabawę, niejeden asystował.

Jedynym wynikiem tych zalotów była dwójka nieślubnych dzieci, którą Józia, umierając na gruźlicę zostawiła samotnej matce, w spadku po sobie, bez nadziei zresztą na pomoc finansową ze strony ojców dziewczynek.

Ojciec starszej — Władzi, chłop żonaty, obarczony trojgiem własnych dzieci, nie krył się wprawdzie z tym, że ma tę Władzię „na boku", ale przez długie lata ani się nią interesował, ani zadbał choć groszem.

Ten drugi — ojciec Haliny dopiero teraz kończy długoletnią odsiadkę za przynależność do bandy rabunkowej.

Tak więc obie dziewczynki po śmierci matki, pozostały przy babce, starej już i z dnia na dzień coraz bardziej niedołężnej. W domku na leśnym pustkowiu. Z dala od ludzkich siedzib.

Do szkoły było stąd daleko, w domu roboty huk — babka już jej podołać sama nie potrafiła, więc całymi miesiącami nie pokazywały się w klasie.

Któż się zresztą tym miał zająć? Kto dopilnować?

Komuż z GRN czy też nauczycielstwa chciałoby się wybierać na daleką wyprawę, po to tylko by stwierdzić co się z dziećmi dzieje, dlaczego z rzadka tylko do szkoły uczęszczają...

Karać zaś starą kobietę, półanalfabetkę, za niedopełnianie obowiązku szkolnego przez powierzone jej pieczy dzieci? I do tego nikt się nie kwapił.

Więc rosły dziko, jak drzewka w lesie.

Babka trzymała je przy sobie kurczowo, nie bacząc na to, że są zaniedbane, że starsza zagrożona gruźlicą dawno już nie daje sobie rady w czwartej klasie, a młodsza ta z pierwszej jest wyraźnie niedorozwinięta.

Trzymała dziewczynki przy sobie zachłannie. Kochała je. Był w tym uczuciu i lęk przed całkowicie samotną starością, i trochę wyrachowania. Renta i zapomogi, jakie otrzymywała z tytułu opieki nad nimi stanowiły dla niej jedyną podstawę utrzymania. Bo przecie nie ta chałupa i koza. Ziemia, której nie miał kto uprawiać, dawno już chleba nie dawała...

Tak więc sprawa trafiła do Sekcji Opiekuńczej Sądu dla Nieletnich dopiero wtedy, gdy babkę ciężko chorą zabrano do szpitala, a dzieci pozostały w leśnym domostwie całkowicie samotne.

Wprawdzie odwiedzali je od czasu do czasu bracia babki i szwagrowie (samego rodzeństwa miała Anna D. sześcioro), ale jak przyszło do zapewnienia dziczkom stałej opieki — kandydatów zabrakło.

— Prawda, biedne sieroty — mówił każdy z nich. — Chciałoby się im pomóc. — Ale u mnie siedmioro własnych w chałupie. Jedna izba. Jakże je pomieszczę?!

— U nas w domu ciężko... Ziemi mało... A tu dwie dodatkowe gęby do wyżywienia...

— Niby zarabiam, ale Wysoki Sąd wie jak to na państwowym... Pensja niska... Dwóch synów na uniwersytecie się kształci... Trzeba im pomagać...

— Wnuki mam w chałupie. Roboty przy nich huk. A tu gospodarka rąk do pracy wymaga. Żona stara, nie da rady jeszcze dwojgiem się zająć. Przy tym słabowite te dzieciaki — w domu nie będzie z nich żadnej wyręki. Może kto inny?

— Biedne sieroty — wzdychali przed sądem.

Współczucie nic nie kosztuje... Łatwo nim szafować. W słowach.

„— Biedne sieroty... Chciałoby się im pomóc — ale... U nas w domu ciężko, a tu dwie dodatkowe gęby do wyżywienia".

(Dokończenie za tydzień)

Tajemnica karmazyna

Na schodach spotkałam matkę Zosi. Wracała z miasta z wypełnioną po brzegi siatką.

— Co pani kupiła ciekawego? — zapytałam po przywitaniu.

— A kupiłam, owszem, tylko nie bardzo wiem co. Bo widzi Pani, weszłam do sklepu rybnego na Środkowej i patrzę — leżą filety z dorsza tylko trochę inne i bez opakowania. Ucieszyłam się, bo córkę i zięć bardzo lubią filety. Poprosiłam sprzedawczynię o kilogram tego dorsza, a ona powiada, że to nie dorsz a karmazyn. Sąsiadka mówi, że ten karmazyn to właśnie zwykły dorsz. A jak jest naprawdę — nikt nie wie.

— Postaram się w takim razie wyjaśnić tę zagadkę — obiecałam starszej pani.

Wyjaśniłam jeszcze tego samego dnia.

— Czy to dorsz? — zapytałam sprzedawczynię — przyglądając się lekko różowym, szerokim apetycznym płatom filetów.

— Nie, proszę pani, to filety z okonia morskiego — oświadczyła ekspedientka.

Opuściłam sklep, lecz wątpliwości co do pochodzenia karmazyna nie opuściły mnie. Przypomniałam sobie bowiem, że już kiedyś kupowałam filety z okonia po znacznie niższej cenie. Postanowiłam więc dowiedzieć się prawdy o tajemniczym karmazynie i w tym celu odbyłam rozmowę z kierownikiem hurtowni Centrali Rybnej w Legnicy:

— Czy karmazyn jest polskim dorszem, który zdaniem nabywców, nagle i niespodziewanie podrożał?

— Nic podobnego!

— A więc karmazyn jest okoniem morskim — prawda?

— Nic podobnego. Karmazyn jest zagranicznym krewniakiem polskiego dorsza. Należy do rodziny dorszowatych, ale stanowi odmianę najszlachetniejszą. Przyjechał do nas w ramach importu. Łowiony jest u wybrzeży Anglii. Smak karmazyna jest delikatny i wyborny, a barwa w odróżnieniu od naszego dorsza lekko różowa. Tak więc zagraniczne pochodzenie, wysoki gatunek i wysoka cena dostawy spowodowały, że karmazyn jest istotnie drogi.

Nareszcie zagadka została rozwiązana. Ponieważ jednak pochodzenie karmazyna nie jest tajemnicą służbową Centrali Rybnej — byłoby świetnie, gdyby sprzedawcy zawsze mogli poinformować klientów czym handlują. Matka Zosi nie dostałaby ataku melancholii ze zmartwienia, że polski dorsz zdrożał, my zaś nie musielibyśmy niepokoić kierownika hurtowni w tej sprawie. K. F.

Wystawa reprodukcji dzieł

znakomitego artysty rosyjskiego

Od poniedziałku, 13 bm. czynna jest w salach wystawowych Tow. Przyjaciół Nauk w Legnicy wystawa reprodukcji dzieł malarskich znakomitego artysty rosyjskiego Ilii Repina, współczesnego J. Matejce. Jest to jedna z ekspozycji oświatowych dostarczanych przez Dział Nauk — Oświatowy Muzeum Śląskiego we Wrocławiu.

Wystawę zwiedzać można we wtorki, czwartki i piątki od godz. 11 do 14 w lokalu przy ul. Wojska Polskiego 5 — II piętro. Wstęp wolny.

AUSTRIA. Wydano tu serię złożoną z 5 znaczków z okazji upaństwowienia przed 15 laty niektórych przedsiębiorstw. Znaczki są o wartościach 1 S. — stalowy, 1,50 S. — zielony, 1,80 S. — ciemnoczerwony, 3 S. — czerwono-fioletowy i 5 S. — niebieski. Na znaczkach pokazano zakłady przemysłowe.

BUŁGARIA. Seria „Bajek" wydana w Bułgarii liczy 6 znaczków. Wartości znaczków są następujące: 2,8, 12, 16,45 i 80 stotinki.

NRF. Dorocznie wydawana seria dobroczynna już się ukazała w ilości jak dotychczas 4 sztuk. Znaczki w cenie 7 plus 3 pf., 10 plus 5 pf., 20 plus 10 pf. i 40—20 pf. Na znaczkach są sceny z bajek braci Grimm.

ZWIĄZEK RADZIECKI. Wypuszczono tu znaczek o wysokim nominale w cenie 1 rubla, wykonany w folii aluminiowej. Znaczek z uwagi na mały nakład na poczcie nie był sprzedawany. Zwracamy uwagę, że podobny wykonany z aluminium, wypuszczony przez pocztę węgierską w roku 1955 w nakładzie zaledwie 60.000 egzemplarzy osiągnął dużą cenę na rynku filatelistycznym.

Z. P.

KRZYŻÓWKA

POZIOMO: 1 — u dawnych naturalistów: ryby pozbawione płetw brzuchowych, — liczydła u starożytnych Greków, 10 — legendarna królowa asyryjska, założycielka wiszących ogrodów, 11 — miasto w Turcji, 12 — bóg wojny, syn Zeusa i Hery, 13 — zjawa, 14 — w przenośni: pole działania, 16 — niewolnik, 19 — spis sygnałów flagowych służących do porozumiewania się okrętów między sobą oraz z lądem, 22 — u Żydów — siódmy dzień tygodnia, przypadający w sobotę obchodzony jako święto, 25 — mieszkaniec Bliskiego Wschodu, 28 — imię męskie, 29 — miasto portowe w Jordanii, 30 — przenoszenie kolorowych rysunków z papieru na porcelanę, szkło, papier itd. 31 — ...facia est, 32 — w wierzeniach skandynawskich: istota nadprzyrodzona.

PIONOWO: 1 — Judejski pasterz — prorok, 2 — dźwignia uruchamiana nogą, 3 — Kalif arabski, 4 — jednostka monetarna Jordanii, 5 — gatunek papugi, 6 — pisarz i uczony francuski (1765—1833), 7 — lekkie, okrągłe albo kanciaste nakrycie głowy noszone przez duchownych, 8 — port na Półwyspie Arabskim, 9 — część ubioru kobiecego, 14 — dawna nazwa miasta Turku, 16 — część utworu dramatycznego, 17 — port w Japonii, 18 — drobne starogreckie monety, 20 — stolica Francuskiej Afryki Zachodniej, 21 — arabskie pokolenie, 23 — jezioro w ZSRR, 24 — zdrobniałe imię żeńskie, 26 — pora dnia, 27 — bóg płodności u starożytnych plemion semickich, 28 — „Urząd" w języku niemieckim.

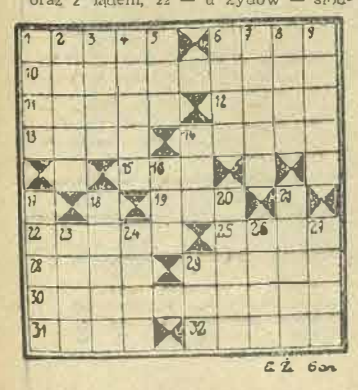

Rozwiązanie krzyżówki magicznej z nr 44 (240): 1. pianista, 2. inkaso, 3. akant, 4. ar, 5. Nena, 6. Ila, 7. ist, 8. gram, 9. So, 10. irade, 11. Aladyn, 12. atramen. **Edmund Żuchowski**

Kropla melancholii

ZACHOWAŁEM w pamięci starą metryczkę z myślą, że kiedyś posłuży mi ona za pretekst do napisania felietonu. Wyrysowałem na niej model świetlicy, z którego chciałbym, aby wynikało, że kulturę mierzono niegdyś metrami kwadratowymi, posiadanym sprzętem, kilogramami farby wypitej przez ściany, ilością rozciętych książek, warstwą kurzu — i tym, czy z radia nie zrobił ktoś przypadkiem... piecyka elektrycznego. I choć wątpię, by policzono mi to do odkryć — zapytuję: Gdzież podziały się te czasy?

Przeto pitraszę dzisiaj felieton z kroplą melancholii. No bo tak na zdrowy rozum:

Świetlice funkcjonowały niegdyś na zasadzie sprawdzalności. Wystarczyło pojechać, pomierzyć, policzyć co trzeba — a następnie wstawić wszystko w regułkę, którą ktoś wymyślił pierwszy, i podać to do gazet. Dzisiaj zaś gazety, zepsute przez czytelnika, chcą głębokiej analizy. I nie można posługiwać się starymi regułkami. Więc czym?

Nie wiem! Nie wiem, bom żurnalista. Natomiast w kulturze można z powodzeniem posługiwać się — oczywiście do momentu, aż ktoś kiedyś nie połapie się w czym rzecz! — zamierzeniami.

Zauważyłem, że celują w tym czynie społecznym. Współczesny klub to przeważnie jeden, dwa, a niekiedy trzy i cztery etaty. To zakupione za ciężkie pieniądze meble, telewizor, pianino, aparatura filmowa, instrumenty muzyczne, szachy, warcaby, stół ping-pongowy, radio, magnetofon, adapter, wzmacniacz, głośniki [takim sprzętem dysponuje na przykład Międzyzakładowy Klub Pracowników Przemysłu Spożywczego]. To ileś tysięcy złotych dopraszających się o właściwe zużytkowanie, to — wreszcie — nieograniczone możliwości.

A tymczasem jest tak:

Międzyzakładowy Klub Pracowników Przemysłu Spożywczego jest dzisiaj wyłącznie szkółką. Znalazła tu pomieszczenie przyzakładowa wieczorowa szkoła dla dorosłych, w której od wtorku do piątku odbywają się zajęcia. Wydaje się, że po to nie trzeba chluba zatrudniać kierownika, księgowego i woźnego. Cóż więc ci ludzie — proszę w tym rozumowaniu nie brać pod uwagę woźnego — robią. A no zamierzają... przeprowadzać wszelakie możliwe odczyty, na wszelakie możliwe tematy, organizować różne konkursy, powołać do życia zespół wokalno-muzyczny, dziecięcy zespół teatralno-baletowy, utworzyć dyskusyjny klub filmowy, koło brydżystów, szachistów...

Myślicie, że to wszystko! Gdzie tam!!! Zamierzają organizować wieczorki taneczne (sic), zabawy połączone ze zgaduj-zgadulą, klubowe koncerty rozrywkowe... (Uff!). Mowo ty zamierzeniowa, klubowa!!!

Przyjrzyjmy się działalności istniejące w naszym mieście kluby kultury, których szyldy na wieczną pamiątkę odnotujmy: Międzyzakładowy Klub Pracowników Przemysłu Spożywczego, Klub Hutnika, Klub Zakładów Dziewiarskich im. H. Sawickiej, Klub Spółdzielczy. A wszystko po to, by udowodnić, że współczesny klub nie jest świetlicą z metryczki. Nie jest zlepkiem rupieci opatrzonym na frontonie budynku nazwą zrodzoną w kubie z wesołutką farbą, a nasieconą tam przez młodą dziewczynę czy chłopca, w nego klubu — Hutników. Wstąpmy do sali telewizyjnej, bilardowej, biblioteki (liczy 2600 tomów), bufetu. Odnotujmy ku pamięci istniejące sekcje: fotograficzną, instrumentalną, wokalno-śpiewaczą, a także powołane ostatnio — koniecznie zawsze ostatnio!!! — brydżową, bilardową, żywego słowa, dziecięco-dramatyczną. Będziemy widzieli, że klub posiada dostateczną ilość pieniędzy i sprzętu — i inicjatywy, ale stanowczo za małe pomieszczenie.

Z kolei felietonista zaprasza was do klubu Zakładów Dziewiarskich im. H. Sawickiej. Odnotujcie wraz z nim istnienie baletu dziecięcego, zespołu jazzowego, sekcji brydżowej, szachowej, ping-pongowej, ragjonalizatorów, orkiestry dętej i zespołu mandolinistów. No i plany: więc że sekcja teatralna planuje coś wystawić, że będzie zespół akordeonistów, że nawiąże się współpracę z lubińskim zagłębiem miedzi.

Odnotowaliśmy. I już gościmy w Klubie Spółdzielczym, dotowanym przez 14 legnickich spółdzielni, a także przez Wojewódzki Związek Spółdzielczości Pracy. Liczymy: telewizor — jest, zepsuty radiowęzeł, stół bilardowy, ping-pongowy — jest, instrumenty muzyczne, gry świetlicowe — są. A działalność — jest?

Obecnie prosperuje tu jedynie zespół muzyczny i sekcja brydżowa. Zamierza się natomiast powołać do życia sekcję baletową, zespół recytatorski, sekcję fotograficzną, dziecięce ognisko plastyczne.

I to już koniec naszej wędrówki. Felietonista mógłby prosić czytelników o wydanie wyroku. Mógłby, ale chce postąpić jak spiker pewnej radiofonii, który po „pożegnaniu miłych słuchaczy" zapomniał wyłączyć mikrofon i dodał:

— A bodaj was licho, spać przez was nie mogę!

Chcę więc do felietonu tego dopisać jeszcze kilka wniosków i postawić tyleż znaków zapytania;

Dotychczasowa działalność żadnego z czterech istniejących w Legnicy klubów kultury nie zasługuje na pisanie panegiryku, gdyż nigdzie nie dostrzegamy ambicji stworzenia prawdziwej placówki kulturalnej. Bo czymże są ciągle te same, powtarzane nam roktrocznie plany? Bo czymże jest dotychczasową działalność klubu, jak nie zlepkiem przypadkowości, od czasu do czasu popartym jakimś zrywem, który w zarodku wygasa? Czymże — pytam — są kluby kultury jeśli, nie siedliskiem stagnacji, papierkowej „sekcjomanii". Który z klubów — jeśli to nie było obwarowane klauzulą „przeglądów" — zorganizował choćby godzinną imprezę rozrywkową dla społeczeństwa legnickiego? Który klub postanowił pokazać legnickiemu społeczeństwu (podkreślam legnickiemu społeczeństwu!), że jest, istnieje, pracuje, rozwija się że nie chce być kopciuszkiem smażącym się w swoim sosie. Który?

Przyniosłem wam dzisiaj felietonową kroplę melancholii — i błagam nie czyńcie z niej użytku opacznego. Bo dzisiaj nikt kultury nie mierzy metrami kwadratowymi, ilością rozciętych książek, warstwą kurzu oraz tym, czy z radia nie zrobił ktoś przypadkiem piecyka elektrycznego.

R. Nader.

PS. Bibliografia do tematu:
1) Materiały pokontrolne Komisji Oświaty i Kultury MRN.
2) Ditto.
3) Ditto.

Plan wieczorów dyskusyjnych

organizowanych przez Towarzystwo Przyjaciół Nauk w Legnicy w czytelni MDK przy ul. A. Mickiewicza

16. XI. CZWARTEK

1) Sprawa muzeum w Legnicy (jakie, gdzie i kiedy) — mgr Tadeusz Gumiński.

24. XI. PIĄTEK

2) Zagadnienie kultury muzycznej w Legnicy — Dyr. Piotr Jagiełło.

1. XII. PIĄTEK

3) Regionalizm w szkole legnickiej — mgr Czesław Kowalak.

8. XII. PIĄTEK

4) Legnica wobec przyszłego okręgu górn.-przemysłowego — Ignacy Pressler.

15. XII. PIĄTEK

5) Możliwości pracy badawczej w dziedzinie historii na prowincji — mgr Eugeniusz Kobzdaj.

22. XII. PIĄTEK

6) Potrzeba założenia ogrodu botanicznego w Legnicy — mgr inż. Eugeniusz Czerniawski.

29. XII. PIĄTEK

7) Sztuka w środowisku legnickim — art. pl. Bronisław Chyła.

Początek o godz. 19. Wstęp wolny. Referaty będą zawierały szereg tez dyskusyjnych. Organizatorzy zapraszają do udziału w wieczorach dyskusyjnych wszystkich komu nie obca jest troska o podniesienie życia kulturalnego w Legnicy na wyższy poziom. Główne tezy referatów i ważniejsze wypowiedzi w dyskusji będą omawiane w miarę możliwości na łamach Wiadomości Legnickich.

Rzecz z morałem

Otrzymaliśmy jeszcze jedną książkę autora „Opowiadań rzymskich", „Matki i córki", „Rzymianki".*) Książkę, którą krytyka włoska uznała za szczytowe osiągnięcie twórczości Alberta Moravii, a znany krytyk polski Zbigniew Żabicki: „dobrym przykładem autentycznej i rzetelnej literatury popularnej".

Autor uczynił bohatera książki włoskim literatem i scenarzystą i kazał pełnić mu w książce funkcję narratora opowiadającego nam historię swego nieudanego małżeństwa, wygasającej miłości — doprowadzającej do pogardy, a ostatecznie do tragicznej i niepotrzebnej śmierci bohaterki. Jednocześnie kreśli umiejętnie paralelę pomiędzy fabułą powieści, a psychoanalityczną interpretacją mitu o Odyseuszu:

„Punkt pierwszy: Penelopa pogardza Ulissesem, gdyż nie zareagował on jak mężczyzna, jak mąż, na umizgi zalotników; punkt drugi: jej pogarda staje się przyczyną wyjazdu Ulissesa na wojnę trojańską; punkt trzeci: Ulisses wiedząc, że w domu oczekuje go kobieta, która nim pogardza, podświadomie odwleka swój powrót; punkt czwarty: by odzyskać szacunek i miłość Penelopy, Ulisses zabija zalotników" (...)

Paralela ta z jednej strony komplikuje akcję powieści, z drugiej nadaje jej walory poetyckie, co łącznie z finezją psychologicznego spojrzenia Moravii, z umiejętnie dozowanym opisem (zwłaszcza wyspy Capri, gdzie rozgrywa się spora część dramatu) — plus prosto kreślony i trzymający czytelnika w stałym napięciu wątek — każe wystawić tej książce wysoką cenzurkę. Szkoda tylko, że w tej świetnie tłumaczonej przez Zofię Ernst powieści spotykamy także takie zdanie: „Pod koniec wieczoru Battista z powagą mówi mi o filmie, przy którym zaproponował mi współpracę; opowiada mi jego treść, udziela informacji o reżyserze i scenarzyście, z którym mam pisać dialog, a w końcu prosi mnie, bym przyszedł nazajutrz do jego biura podpisać kontrakt".

Mi się wydaje, że takiego zdania w tej książce nie powinno być!.

Powieść Moravii zainteresuje wszystkich. Bo z małżeństwem jest niekiedy tak, jak z tramwajem. Dopóki tramwaj kursuje — to nie jest temat do pisania. Temat do pisania zaczyna się dopiero od momentu, kiedy tramwaj przestaje kursować. Analogicznie jest z małżeństwem. Kiedy coś w tej instytucji zaczyna dziać się nie tak, jak powinno, to wówczas mamy do czynienia z tematem do pisania. Do napisania książki. Właśnie takiej, jak książka Moravii. Z tym tylko zastrzeżeniem: iluż to pisarzy potrafi napisać tak dobrą powieść, na tak oczywisty temat?

R.N.

*) Alberto Moravia — „Pogardy". Czytelnik. Warszawa 1961. Tłum. Zofia Ernst. Nakład 20.250 Stron 292. Cena 18 zł.

Upowszechnienie nauki czołowym zadaniem

W drugiej połowie października w Warszawie odbyła się zwołana przez Polską Akademię Nauk konferencja poświęcona zagadnieniu upowszechnienia nauki oraz towarzystwom naukowym. Uczestniczyli w niej członkowie Prezydium PAN z prezesem prof. T. Kotarbińskim i sekretarzem naukowym prof. H. Jabłońskim na czele oraz przedstawiciele towarzystw naukowych ogólnych i specjalistycznych. Wśród kilkunastu przedstawicieli regionalnych towarzystw w kraju reprezentowane również było Tow. Przyjaciół Nauk w Legnicy przez mgr T. Gumińskiego. Referentami byli profesorowie B. Suchodolski (Warszawa) i G. Labuda (Poznań).

Wśród uczestników konferencji panowała zgodna opinia, że upowszechnienie nauki w Polsce jest nakazem chwili i warunkiem postępu w każdej dziedzinie życia. Pewne różnice istniały jedynie co do roli w tym dziele towarzystw naukowych. PAN stoi na stanowisku, że musi być ona bardziej aktywna niż dotąd. Nie chodzi bowiem tylko o popularyzację wiedzy wśród wychowanków szkół podstawowych czy średnich, czego potrzeba jest już mniej lub więcej doceniana, ale wśród osób z wykształceniem akademickim.

Albowiem faktem jest, że przy dzisiejszym gwałtownym postępie nauki przygotowanie do pracy zawodowej nawet przez wyższą uczelnię przestaje wystarczać. Ponadto przy obecnej wąskiej specjalizacji konieczne jest uzupełnianie posiadanej wiedzy wiadomościami z innych dyscyplin. Technikowi kierującemu fabryką nie mogą być obce wiadomości z psychologii czy socjologii, a ekonomiście, czy nawet prawnikowi — z dziedziny technicznej. Częstym także zjawiskiem we współczesnym życiu staje się zmiana zawodu, a z nią nabycie nowych wiadomości. Wykształcenie decyduje o awansie społecznym człowieka. Stałego dokształcania wymaga także postępujący ciągle udział mas w życiu społecznym i politycznym naszego kraju. Jeżeli się wymaga od robotnika, aby decydował np. o planie perspektywicznym przedsiębiorstwa, to wzmaga to zapotrzebowanie na naukę w społeczeństwie.

Wreszcie, w miarę skracania czasu pracy, rośnie zainteresowanie człowieka światem zewnętrznym. Zrozumienie zewnętrznych zjawisk może znów dać tylko nauka.

Oto przykładowo tylko wybrane racje z referatu prof. B. Suchodolskiego wskazujące na konieczność zajęcia się w sposób jak najbardziej zorganizowany upowszechnianiem nauki w społeczeństwie polskim. Mają wprawdzie zasługi na tym polu, jak w dyskusji podniesiono biblioteki, radio, telewizja, muzea, czy różne organizacje społeczne, ale osiągnięć jest ciągle za mało w stosunku do istniejących potrzeb. Nawet Polska Akademia Nauk, statutowo zobowiązana do udziału w akcji upowszechnienia nauki, zadanie to dotychczas negligowała. W tych warunkach postulowano powołanie w ramach PAN specjalnej komisji, która zajęłaby się przestudiowaniem zagadnienia i opracowaniem najbardziej racjonalnych metod działania. Samą konferencję uznano za wstępną. Ta forma pracy ma być też w przyszłości kontynuowana.

W świetle tej relacji nasuwają się i praktyczne wnioski dla terenu Legnicy. Trzeba nie tylko wzmóc pracę instytucji i organizacji społecznych, powołanych do szerzenia oświaty i popularyzacji wiedzy; praca nad upowszechnieniem nauki stać się również winna obowiązkiem dla tych placówek kulturalnych, które np., jak domy kultury, czy świetlice, dotychczas nastawiały się raczej na działalność artystyczną.

T. G.

Dodatni bilans piłkarzy

Górnik Wałbrzych

pozostawił dwa punkty w Legnicy!

Cywilno-Wojskowy Klub Sportowy sprawił swym kibicom miłą niespodziankę, wygrywając z bardzo wysoko notowanym zespołem III ligi — Górnikiem Wałbrzych.

Drużyna CWKS-u mecz swój rozegrała bez najmniejszego kompleksu niższości. W pierwszej połowie spotkania niczym nie przypominała zespołu, który niedawno przegrał z gorszą od siebie drużyną. Cała jednostka jak gdyby w odmiennym składzie z wielką energią i bojowością przystąpiła do atakowania bramki górników.

Drużyna Górnika zdezorientowana w pierwszych chwilach nie mogła opanować piłki i skutecznie przeciwdziałać nieustępliwym atakom gospodarzy, którzy robili wszystko, aby wynik meczu rozstrzygnąć na swą korzyść. Na ożywienie naszego zespołu niewątpliwie wpłynął fakt wprowadzenia do gry w linii ataku dwóch nowo pozyskanych przez CWKS zawodników: Golenia i Mancwała.

Debiut tych piłkarzy wypadł nadspodziewanie dobrze. Potrafili oni zgrać się całkowicie z pozostałymi zawodnikami. Zgodna współpraca całego zespołu pozwoliła im w 14 i 37 minucie gry na zdobycie zwycięskich bramek. Gdyby legniczanie mieli więcej szczęścia i wykorzystali wszystkie okazje, wynik meczu w pierwszej połowie spotkania mógłby być znacznie wyższy.

W drugiej połowie spotkania Górnicy robili wszystko, aby nie wyjechać z Legnicy z utratą dwóch punktów. Szereg zagrań w pierwszych dwudziestu minutach drugiej połowy meczu zaliczyć należy do udanych. Jednak nasza obrona nie dopuściła zawodników gości do strzału na bramkę, pewnie bronioną przez świetnie dysponowanego w tym dniu Wiącka.

Zwycięstwo CWKS-u 2:0 jest w pełni zasłużone i jest dokładnym wykładnikiem tego, co działo się na boisku przez całe 90 minut. Obie bramki zdobył Mancwał.

DRUŻYNA DZIEWIARZA PRZEŁAMAŁA ZŁĄ PASSĘ

Po kilku niepowodzeniach drużyna Dziewiarza po uzupełnieniu składu Żeberkiem, wyraźnie góruje nad swymi przeciwnikami i wygrywa drugi już z kolei swój mecz na wyjeździe.

W niedzielę w Kłodzku Dziewiarze rozegrali bardzo ładny mecz, wyraźnie górując nad gospodarzami, którzy nie tylko musieli uznać wyższość i lepszą grę gości, ale również pogodzić się z utratą dwóch cennych punktów, które w znacznym stopniu decydować będą o przyszłości Nysy w dalszych rozgrywkach.

Pierwsza bramka dla Dziewiarzy padła w czasie zamieszania podbramkowego. Zdobył ją J. Żeberek. Drugą bramkę strzelił A. Prokopowicz, a trzecią ponownie J. Żeberek, który w ataku drużyny Dziewiarza (prawy łącznik) spisuje się bardzo dobrze.

Przez całe dziewięćdziesiąt minut drużyna Dziewiarzy posiadała wyraźną przewagę nad gospodarzami i zwycięstwo 3:1 jest w pełni zasłużone.

★

W dniu poprzednim rezerwy CWKS-u w klasie A przegrały z Garbarnią Chojnów 5:0.

W. W.

Odpowiedzi redakcji

Stanisław Łuczkowski — Lubin Legnicki.

Prez. W.R.N. we Wrocławiu zawiadomiło nas, że Pańska sprawa została już definitywnie załatwiona przez Ministerstwo Rolnictwa, które nie znalazło podstaw do uchylenia orzeczenia Wojewódzkiej Komisji Ziemskiej. Jak nam wiadomo pismo Prez. W.R.N. zostało również skierowane do Pana.

Władysław Karaś — Legnica.

Prosimy o przybycie do naszej redakcji w celu zapoznania się z treścią listu Woj. Przeds. Transp. H.W.

Zbigniew Pakuła — Legnica.

Prosimy o przybycie do naszej redakcji w związku z listem Pana z dnia 12-go października br.

Romuald Matuzewicz i Naum Moreduchowicz — Legnica.

MZBM zawiadomił nas, że w mieszkaniach Panów zostaną wykonane ubikacje w terminie do końca listopada br. Roboty te powierzono Zakładowi Remontowemu MZBM.

Jerzy Wiciński — Legnica

MZBM wyjaśnia, że remont dachu w budynku przy ul. Zamkowej 13 został już wykonany. Naprawa pieca i okien przewidziana jest do wykonania w roku 1962.

Lokatorzy domu przy ul. Grodzkiej 29 — Legnica.

MZBM zawiadamia, że roboty wodociągowe w budynku przy ul. Grodzkiej zostały częściowo wykonane. Zakończenie prac zależne jest od zamontowania wodomierza co z kolei powierzono MPGK, do którego zwróciliśmy się z prośbą o podanie terminu wykonania montażu. Po otrzymaniu odpowiedzi zawiadomimy Państwa o tym.

Irena Czerniawska — Legnica.

Zawiadomiono nas, że balkon w Pani mieszkaniu ma być wykończony do dnia 20 listopada. Sądzimy, że to już chyba termin ostatni.

AUTOSTOP NA SACHALINIE

Człowiek z plecakiem i czerwoną książeczką w ręku stał się dobrym znajomym licznych kierowców samochodowych. Zauważywszy go na drodze, rzadko który kierowca przemknie bez zatrzymania się, naturalnie o ile posiada wolne miejsce. Jeszcze całkiem niedawno autostop uprawiali w ZSRR tylko leningradczycy. Oni pierwsi w kraju poszli śladem polskich przyjaciół.

W ubiegłym tygodniu na ulicach miast i osiedli robotniczych pojawiły się ogłoszenia: „Dla nas, turyści, na drogach Sachalińskiego okręgu wprowadzono turystyczne przejazdy na podstawie kuponów Autostopu". Wkrótce po tym do okręgowego klubu turystów, do miejskich i rejonowych rad związkowych i organizacji sportowych zaczęło przychodzić wiele osób po książki i kupony autostopu. Ludzie różnego wieku i zawodów, zainteresowani podróżami i turystyką będą mogli teraz — przy pomocy autostopu — objechać całą wyspę. Kierowcy chętnie ich przewożą. Ci spośród nich którzy prześlą w jesieni do komitetu organizacyjnego kupony, stwierdzające fakt przewiezienia największej liczby turystów, na najdalsze odległości, otrzymają premie w postaci telewizorów, aparatów radiowych, zegarków, aparatów fotograficznych. Poza tym właścicielem cennej nagrody może być każdy kierowca, nawet taki, który nadeśle kilka a nawet jeden kupon. Wszyscy kierowcy będą bowiem uczestniczyli w losowaniu nagród. Z każdym dniem na drogach okręgu pojawia się coraz więcej osób wędrujących autostopem.

(Art. z gazety „Trud" wydrukowany 3 VIII. 61 r.).

R. P.

My młodsi także...

Jesień, mimo że przyroda przygotowuje się w tym czasie do zimowego snu, dla ludzi jest okresem wzmożonej pracy. W harcerstwie jesień jest także okresem działania. Młodzież przywiozła wiele wspomnień i umiejętności z obozów i wycieczek. Nowy rok szkolny da drużynom młodzież świeżą, surową, nad którą, jak co roku, trzeba popracować. Nic dziwnego, że tę porę roku nazwano w naszym związku „Jesienią przyjaźni". Na wspólnych zbiórkach, ćwiczeniach, ogniskach spotykają się starzy i nowi harcerze, pierwsi, zachęceni zwykle wiosennymi i letnimi przeżyciami, drudzy — ciekawi nowości i wrażeń, jakie ich w drużynach czekają.

Tej jesieni bardzo ładnie rozpoczęły pracę drużyny młodszoharcerskie ze szkół podstawowych. Wznowiła działalność drużyna przy szkole nr 16, z nową drużynową d-hmą Wandą Demczyszak. W niedzielę, 8 października przy pomocy dha H. Pawłowskiego urządziła w Przybkowie ognisko dla miejscowej ludności i drużyn młodszoharcerskich, z udziałem harcerskiej orkiestry z Lic. Ogólnokształcącego I. Oprócz harcerzy przybyło na ognisko ok. 150 osób z miejscowej ludności.

W kilka dni później drużyna dha Jana Hopeja (przy szkole nr 10) urządziła koło wodospadu przy ul. Jaworzyńskiej tradycyjne, jesienne „święto pieczenia ziemniaków", zapraszając na nie harcerzy z drużyn przy szkołach nr nr 6, 14 i 18 (Szkoła Tysiąclecia). Oprócz 100 harcerzy w ognisku bierze udział także miejscowe społeczeństwo. Ta sama drużyna urządziła w niedzielę 22 października zabawę dochodową, zapraszając na nią drużyny młodszoharcerskie. W czasie zabawy prowadzono ciekawą zgaduj-zgadulę o tematyce: „Poznaj swój kraj" i „Czy znasz swoje miasto".

Zwycięzcy zgaduj-zgaduli otrzymali nagrody książkowe, o które się postarała drużyna, urządzająca zabawę. Przygrywali również harcerze z Lic. Ogólnokształcącego I. Zabawę tę, która skupiła ok. 150 młodzieży urządzono przy ul. Jaworzyńskiej w sali, którą bezinteresownie wypożyczyły harcerzom LZPO, za co w imieniu drużyn harcerskich jeszcze raz Zakładom dziękuje

Harcerska Służba Informacyjna.

Hej, kto chętny na pływalnie!

Jeśli ktoś chce wykorzystać okres zimy na nabycie umiejętności pływania, powinien jak najszybciej skorzystać z nadarzającej się okazji.

Towarzystwo Krzewienia Kultury Fizycznej „Sokół" prowadzi bowiem na basenie krytym przy ul. Mickiewicza 10 naukę pływania w każdą środę od godziny 19.

Zgłoszenia przyjmowane są w sekretariacie TKKF „Sokół" przy ul. Wrocławskiej 41, pokój nr 13 od godz. 7 — 15, oraz w każdą środę od godz. 18,45 na basenie.

Nasza rada: korzystajmy wszyscy w pełni z nadarzającej się okazji.

(b)

Sekcja szachowa Miejskiego Domu Kultury

Z radością należy powitać fakt utworzenia przy Miejskim Domu Kultury Sekcji Szachowej.

Wśród działaczy sekcji szachowej MDK spotkać można dawno znanych popularyzatorów tej dyscypliny sportowej i — bez przesady najlepszych szachistów Legnicy, a mianowicie ob. ob. Fludera, Weinę, Gołębiowskiego, Wieczorka i wielu innych, którzy w czasie przynależności do Legnickiego Klubu Szachowego wywalczyli dlań pierwsze miejsce w lidze okręgowej.

Sekcja jak dotychczas zorganizowała ciekawe zawody z szachistami Domu Oficera Armii Radzieckiej wygrywając z tą drużyną w wysokim stosunku. Zorganizowano również turniej — symultanę na 15 szachownicach.

Obecnie Sekcja przygotowuje się do zorganizowania przy współudziale Miejskiego Komitetu Kultury Fizycznej i Turystyki mistrzostw miasta dla seniorów i juniorów.

Wszystko to świadczy, że nowa sekcja i ich działacze mają odpowiednie warunki, aby przywrócić szachom w Legnicy ich dawną dobrą markę w województwie.

Szachiści LK Sz., już w znacznie mniejszej grupie, nadal spotykają się w pokoiczku przy restauracji „Neptun". Oczekiwać należy, że niedługo i ta grupa połączy się z sekcją działającą przy Miejskim Domu Kultury, czego życzymy jednym i drugim.

(w)

Nowe korty tenisowe

Z inicjatywy Prezydium MRN w Chojnowie, przy wydatnej pomocy PKKF i T w Złotoryi — chojnowski stadion „Garbarni" wzbogaci się o trzecie z kolei boisko sportowe. Będą to korty do tenisa.

Większość prac przy budowie kortów zostanie wykonana w czynie społecznym. Prace fachowe zostaną pokryte z funduszy MRN oraz PKKF i T. Ogólny koszt budowy nowoczesnych kortów tenisowych wyniesie ponad 10 tys. złotych.

(WD)

Grupa uczestników wycieczki zorganizowanej przez Dom Kultury Kolejarzy w Legnicy, która w dniach od 21. X. do 25. X. br. bawiła w Tatrach Słowackich.

Fot. J. Stryk

Drezno - Wrocław w Chojnowie

Już w sobotę Chojnów gościć będzie sportowców Niemieckiej Republiki Demokratycznej.

W dniu 18 listopada br. o godzinie 17 odbędzie się w Domu Ludowym w Chojnowie międzynarodowe spotkanie w gimnastyce sportowej kobiet i mężczyzn pomiędzy reprezentacjami Drezna i Wrocławia. W programie będą atrakcyjne ćwiczenia na przyrządach i wolne, w wykonaniu czołowych gimnastyczek i gimnastyków NRD i Polski.

Komitet Organizacyjny zaprasza na spotkanie wszystkich miłośników gimnastyki.

„Oset"

Tajemniczy punkt

Przed tygodniem z zadowoleniem stwierdziliśmy, iż przy ul. Grodzkiej otwarty został „Punkt usług porządkowych" (tel. 20-19). Założyciel punktu krył się pod tajemniczym skrótem WSP.

Jeśli już po kilku dniach zrezygnowaliśmy z chęci odszyfrowania skrótu, nie możemy zrezygnować z chęci zapytania, kiedy ow punkt jest czynny. Dobre obyczaje nakazują umieszczać na drzwiach lub w oknie wystawowym małą informującą o tym wywieszkę.

W różnych godzinach kołataliśmy do drzwi, kilka razy dziennie wykręcaliśmy podany numer telefonu, Bez skutku. Raz tylko mieliśmy szczęście przeczytać na drzwiach kartkę „Zaraz wracam". To „zaraz" trwa do dziś. I trudno przewidzieć jak długo będziemy jeszcze czekali na powrót autora kartki.

Co dziwniejsze, o istnieniu owego punktu nic nie wie kierownictwo Spółdzielni Wielobranżowej „Postęp", Spółdzielni Usług Różnych, ani przedstawiciel Wydziału Przemysłu Prezydium MRN.

Konia z rzędem temu, kto nam wyjaśni tajemniczy skrót i zapozna z godzinami urzędowania.

fg

Komunikat

Zarząd Towarzystwa Opieki nad Zwierzętami Oddział w Legnicy zawiadamia społeczeństwo m. Legnicy, że w odbytym w dniu 27 października 1961 r. walnym zebraniu podjęte zostały następujące uchwały:

1. dni pełnienia dyżurów w siedzibie Towarzystwa — (RYNEK ŚLĘDZOWKI) ustala się następująco:

poniedziałki	od godz.	15,00 do 16,00
wtorki	od godz.	17,00 do 18,30
środy	od godz.	15,00 do 16,00
czwartki	od godz.	15,00 do 16,00
piątki	od godz.	17,00 do 18,30

2. wpisowe na członka Towarzystwa Opieki nad Zwierzętami — 5 zł.
3. podstawowa miesięczna składka — 2 zł.

Ewentualne deklarowanie się na podwyższenie składek miesięcznych pozostawia się do uznania członków.

Zarząd

Z dniem 20 bm. na ekrany kina „Ognisko" wchodzi znany film prod. USA Jacobowsky i pułkownik. W rolach głównych Danny Kaye — Curt Jurgens. Film dozwolony jest od lat 16.

Kina

PROGRAM BIEŻĄCY

KOLEJARZ — 13 — 19. XI. — Kwiecień — prod. polskiej — od lat 16.

OGNISKO — Pamiętnik Anny Frank — prod. USA — od lat 14, wyświetlany jest o godz. 16-tej i 19-tej. (panorama).

BAŁTYK — 15 — 19. XI. — Pasja życia — prod. USA — od lat 16 (panorama).

PIAST — 18 — 20. XI. — Niewysłany list — prod. radz. — od lat 16.

JUTRZENKA — 17 — 19. XI. — Szynel — prod. radz. — od lat 16.

PROGRAM NASTĘPNY

KOLEJARZ — 20 — 26. XI. — Liga dżentelmenów — prod. angielskiej — od lat 18.

OGNISKO — 20 — 26. XI. — Jacobowsky i pułkownik — prod. USA — od lat 16.

BAŁTYK — 20 — 26. XI. — Tańcząca wiosna — prod. radz. — od lat 12.

PIAST — 21 — 23. XI. — W okopach Stalingradu — prod. radz. — od lat 12.

24 — 26. XI. — Aleksander Newski — prod. radz. — od lat 12.

JUTRZENKA — 24 — 26. XI. — Królewna ze złotą gwiazdą — prod. czeskiej — od lat 7.

Dyżury aptek

17. XI — ul. Jaworzyńska — tel. 24-56.
18. XI — ul. Powstańców — tel. 35-47.
19. XI — ul. Galińskiego — tel. 36-16.
20. XI — ul. Polna — tel. 38-54.
21. XI — ul. Jaworzyńska — tel. 24-56.
22. XI — ul. Powstańców — tel. 35-47.
23. XI — ul. Galińskiego — tel. 36-16.

Dyrekcja

Legnickiej Fabryki Nakryć Stołowych

„LEFANA"

w Legnicy ul. Żeglarska 8

ZATRUDNI OD ZARAZ

technika-mechanika

do seryjnej produkcji nakryć stołowych

Wymagane średnie wykształcenie techniczne i co najmniej 3-letnia praktyka na stanowisku technicznym.

Warunki pracy i płacy do omówienia na miejscu.

R-201

„WL"

„WIADOMOŚCI LEGNICKIE" — redaguje kolegium w składzie Bogusław Dębski, Adela Kordys (redaktor naczelny), Anna Matuszczak, R. Nader, K. Franusz, Ignacy Pressler, Wasław Topoliński, Alojzy Wacławek (sekretarz redakcji) i Walerian Waszak. REDAKCJA: Legnica, Rynek 50-52. WYDAWCA: Prezydium MRN — MDK Sekcja Prasowa „Wiadomości Legnickie", Legnica, Rynek 50-52. TELEFONY: redaktor naczelny — sekretariat 41-46, sekretarz redakcji — 41-47, redaktorzy działów — 41 48 dział reklam i ogłoszeń oraz łączności z czytelnikami — 41-49. Zgłoszenia na reklamy i ogłoszenia ramkowe oraz drobne przyjmuje dział reklam i ogłoszeń oraz łączności z czytelnikami — tel. 41-49. Wpłaty: NBP Oddział Legnica konto nr 1620-96-72. Za treść ogłoszeń redakcja nie odpowiada. Nie zamówionych rękopisów nie zwraca się. Zamówienia na prenumeratę przyjmowane są przez Oddziały PUPiK „Ruch", urzędy pocztowe, listonoszy, sekretariat wydawnictwa. Cena prenumeraty: miesięcznej 4.35; kwartalnej 13.00; półrocznej 26.00 i rocznej 52.00 zł. Nakład: 10.000 egz. Druk RSW „PRASA" Wrocław.

T-10